Nr. 83. Lwów — Środa dnia 18 kwietnia 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 3 kor. 40 h.
„ na prowincyi 3 „ 90 „
We Lwowie na odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskie, Paszt Haasmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Rue Caumartin 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencye** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 et.)

Oddziaływania.

Przesilenie na Węgrzech rozwiązane zostało w sposób zadowalający cały naród — i wszystko, co było w zawieszeniu, co było uśpione, obudzi się samo przez się, lub będzie musiało być obudzonem, ponieważ wymaga załatwienia. Gdy sejm węgierski zbierze się 19 maja, będzie mógł wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, pracować bardzo szybko. Między innemi będzie miał do załatwienia sprawy i takie, które zostają w stosunku do Austryi i takie, które dotyczą całej monarchii. W jednych i drugich sprawach musi Austrya i jej parlament wstąpić jako partner Węgier do akcyi. Ekonomiczny stosunek obu państw do siebie, który od końca r. 1897 nie jest stanowczo uregulowany i tylko na podstawie XXX artykułu ustawy z 1899 jako faktyczna wspólność cłowa na zasadzie wzajemności istnieje — ustalony jest tylko do końca r. 1907 i ze względu na czas trwania traktatów handlowych, które oparte są na przypuszczeniu tej wspólności cłowej, uregulowany być musi do końca 1917. Tak samo czekają parlamentarnego załatwienia: kwestya bankowa, procedura przekazywania, surtaksa cukrowa i inne podatkowe, komunikacyjne, a przedewszystkiem walutowe zarządzenia, pomiędzy temi zaś wymienione w programowem oświadczeniu węgierskiego prezydenta ministrów jako pilne: przyjęcie wypłat w gotówce, mające być uwieńczeniem epokowego dzieła reformy waluty, z tej strony swego czasu zainicyowanej. Co się tyczy spraw wspólnych, musi zejść się deputacya kwotowa, aby położyć koniec stanowi ex lex w kwestyi kwotowej, który to stan z braku ustawowego zarządzenia a także z braku decyzyi korony istnieje od 1 lipca 1905, a mianowicie położyć mu koniec przez dodatkowe naprawienie ex tunc (tego, co było) i zapobieżenie ex nunc (temu, co jest). Dalej muszą być wybrane delegacye i muszą się zejść, aby uchwalić budżet na r. 1906, a przynajmniej prowizoryum budżetowe; i tu musi nastąpić naprawa ex tunc, to znaczy naprawa prowizorycznych i zaliczkowych wypłat, które od początku bieżącego roku dokonane zostały przez oba rządy na ręce wspólnego ministra skarbu na pokrycie wydatków wspólnych.

Widzimy więc, że rozwiązanie przesilenia węgierskiego przyniosło parlamentowi austryackiemu długi szereg zadań, które dotąd były przytłumione wypadkami na Węgrzech, a teraz wysunęły się na pierwszy plan i domagają się załatwienia. Trudno przypuszczać, aby parlament którego okres legislatury gaśnie w tym roku, mógł do grudnia zsłatwić takie dwa wielkie problematy, jak reforma wyborcza i ugoda z Węgrami. Gdyby nawet miał najlepsze chęci i wolę, zabrakłoby mu fizycznej możności do pokonania tego nawału pracy, zwłaszcza, że obrady jego doznać muszą nadto paromiesięcznej przerwy, skutkiem jednej lub nawet dwu sesyj delegacyjnych i koniecznych feryj letnich. A parlament tej chęci i woli mieć nie może, bo przez akcyę reformy wyborczej br. Gautsch i cały obecny parlament, a w każdym razie jego umiarkowane stronnictwa zaszachował. Dopokąd nie zapadnie postanowienie co do reformy wyborczej, żadne ze stronnictw nie ma punktu wyjścia do osądzenia swej przyszłości.

Stronnictwa te są w sytuacyi takiej, że muszą sobie zadawać pytanie: czy są jeszcze, czy też już ich nie ma. W szczególności stronnictwa umiarkowane, które rząd poświęcił na zagładę wnosząc swój projekt reformy wyborczej, muszą się zapytać siebie o ile one uprawnione są jeszcze wywierać wpływ na przyszłość monarchii, skoro rząd je wprost swem przedłożeniem utrącił.

Br. Gautsch jutro wraca z Karlsbadu do Wiednia i „nowe postanowienia" ma powziąć. Wedle jednych wieści zamierza gabinet swój sparlamentaryzować, które to usiłowania nie były dotychczas uwieńczone pomyślnym skutkiem; inni powiadają, że parlament zostanie rozwiązany i nowe wybory szybko przeprowadzone na podstawie starej jeszcze ordynacyi wyborczej. Ten drugi środek usunąłby jedno tylko: nowa izba nie byłaby ograniczoną krótkim okresem trwania owej legislatury — niewątpliwie atoli stronnictwa przeciwne tego rodzaju reformie wyborczej, jaką bar. Gautsch proponuje, weszłyby do izby nie mniej silne a tem samem bar. Gautsch musiałby ustąpić ze swego stanowiska.

Nie chcąc się na takie ryzyko narażać, planuje prezydent gabinetu — kompromis z temi grupami, które dotychczas najsilniej jego planom reformy wyborczej oponowały. Wątpimy, aby mu się mógł udać, jak bowiem już onegdaj zaznaczyliśmy, trudno przypuszczać, aby poważni politycy zechcieli mu użyczyć swojej firmy dla zasłonięcia nowej zmiany jego zapatrywań.

Telegram Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego.

Powszechnie stwierdzają, że w kołach dyplomatycznych i to nietylko wiedeńskich, telegram Wilhelma II do hr. Gołuchowskiego sprawił ogromne wrażenie. Wrażenie atoli nie bardzo zaszczytne dla cesarza. W telegramie tym przemawia cesarz wielkiego mocarstwa do obcego ministra spraw zagr., jakby monarcha do monarchy, a oraz w stylu burszów niemieckich. I znowu przyrzeka Wilhelm II temuż obcemu ministrowi coś, co tylko panu tego ministra ofiarować wypada.

Rzecz ciekawa, iż z Wiednia rozgłoszono ten telegram wraz z komentarzem półurzędowym, który się w „Pester Lloydzie" pojawił, a jest nie mniej ciekawy, jak sam telegram. „Telegram cesarza niemieckiego — czytamy w owym komunikacie — do hr. Gołuchowskiego, w którego całej stylizacyi odźwierciedla się nakazująca uszanowanie właściwość tego monarchy, jest nowym dowodem ścisłego między Austrvą a Rzeszą niemiecką istniejącego stosunku. Rozumie się wprawdzie samo przez się, że Austro-Węgry na konferencyi marokańskiej wspierały swego sprzymierzeńca niemieckiego i w tej szczególnej roli, jaką tam hr. Welsersheimb odgrywał, manifestowała się właśnie ta ścisłość obu mocarstw, którą się nie jeno od czasu do czasu afiszuje, ale która w danych wypadkach jako pełen wielkiej treści fakt na jaw występuje. Mimo to musi żywe zadowolenie budzić uznanie gorące, jakie cesarz niemiecki naszemu ministrowi spraw zagr. o postępowaniu dyplomacyi austro-węgierskiej w sprawie marokańskiej złożył". Jak widzimy, ton komentarza jest bardzo wstrzemięźliwy, nawet oziębły, i wyprawienie tego telegramu przypisuje „właściwości" (Eigenart) cesarza, który lubi popisywać się telegramami, począwszy od owego do Krügera, aż do owego z przed dwu laty: „Wielki admirał Atlantyku (cesarz Wilhelm) do wielkiego admirała Bałtyku" (car Mikołaj) itd.

W Niemczech telegram wspomniany wywołał wrażenie tak ogromne, że prasa tylko telegram wraz z „komentarzem" „Pester Lloyda" ogłosiła, od komentarzy się wstrzymując, a w swoich sprawozdaniach tygodniowych o nim choćby słówkiem nie napomknęła i podaje tylko porę głosów obcych, jak np. rzymskiej „Vita", która powiada: „Troszeczkę podziękowania należało się może także sprzymierzeńcowi trzeciemu, który sprawiedliwą a wyrównującą czynnością Viscontí'ego rozbiciu konferencyi zapobiegł. Ale cesarz Wilhelm, naśladując Moltkego, milczy". Tudzież głos paryskiego „Matin:" „Włochy bez wątpienia pocieszą się, że na pochwałę podobną nie zasłużyły. Jeżeli nie Niemcy, to cała przecie Europa oddała uznanie swoje i duchowi pojednawczemu Włoch i ich bystrości dyplomatycznej".

W osobnych komentarzach oba organa półurzędowe: wiedeński „Fremdenblatt" i budapeszteński „Pester Lloyd" podnoszą jeszcze z naciskiem wiele znaczącym, że także Francya przez usta ministra spraw zagr. Bourgeois w parlamencie oddała zabiegom dyplomacyi austro-węgierskiej zaszczytne pochwały, że w rozmaitych okresach konferencyi znalazła ona szczęśliwe formuły porozumienia. Ogółem widać, że telegram Wilhelma II tak w Austro-Węgrzech, jak w Niemczech wielki niesmak wywołał.

Dyplomatyczny organ gabinetu berlińskiego „Post" nie podaje od siebie żadnego komentarza do telegramu cesarza, ale zamieszcza nadesłaną sobie z Wiednia wielce charakterystyczną korespondencyę. Korespondent donosi, że kołach dyplomacyi w Wiedniu żywo omawiają i komentują telegram cesarza. Dopiero ten fakt „nie zwyczajny" wyjaśnia dobitnie, jak doniosłem dla zadowalającego wyniku rokowań algecirskich było skuteczne pośrednictwo hr. Welsersheimba. Na tak piękne uznanie nie zasłużyły sobie Włochy, które wobec żądań Niemiec nie postępowały jako sprzymierzeniec wierny. Tem też się tłómaczy, że ces. Wilhelm zaniechał swego tylekroć zapowiadanego wyjazdu na Śródziemne morze, gdzie musiałoby nieuchronnie nastąpić spotkanie cesarza z królem włoskim. Nadto dodaje korespondent, że ces. Wilhem już na kilka dni przed telegramem do hr. Gołuchowskiego, po zamknięciu konferencyi marokańskiej, wystosował do ces. Franciszka Józefa depeszę, w której w najgorętszych wyrazach dziękował mu za silne poparcie przez Austro-Węgry na konferencyi marokańskiej i wynurzył zapewnienie swojej przyjaźni niezmiennej.

Loubet o ces. Wilhelmie II.

„N. fr. Presse" podaje arcyciekawe doniesienia p. Adolfa Brisson o jego rozmowie z byłym prezydentem Loubetem, w której wspominano o carze, o królu angielskim, włoskim i o cesarzu niemieckim. P. Loubet, jako prezydent Francyi, w podróży swojej do Rzymu i Neapolu o mało, że się nie zjechał z Wilhelmem II. Historyę tę mylnie przedstawiono; prawda jest daleko prościejszą, niż romansopisarskie koncepty reporterów. Rzecz się — wedle opowiadania Loubeta — miała tak. Wilhelm II. chętnie myślał o możliwości rozmówienia się z prezydentem republiki. Myślał on (podróżując po Śródziemnem morzu) być w Rzymie w tym samym czasie, co Loubet i liczył na to, że król Wiktor Emanuel III. sprzyjać będzie temu spotkaniu, zwłaszcza, że zrazu poniekąd na to się godził, a dopiero po dojrzalszym namyśle uznał to za niewłaściwe. Król włoski nie chciał brać na siebie odpowiedzialność tak ciężką i zapragnął, zasięgnąwszy zdania rządu francuskiego, nie stawiać tegoż w fatalnej alternatywie przyjęcia lub rekuzy. Jakoż te naturalne szkrupuły zakomunikował cesarzowi niemieckiemu. Wiadomo, co nastąpiło: rozdrażnienie cesarza, jego nagły odjazd słowa, z któremi opuścił ziemię włoską i późniejsze jego mowy... Nastało pewne napięcie, którego skutki tylko bardzo powoli ustępywały.

Dalej pisze p. Brisson: P. Loubet opisywał mi zabawnie i barwnie festyny, jakimi go częstowano za Alpami, a mnie paliło jedno pytanie:

— Ostatecznie, p. prezydencie, dajmy na to, że wiozący ciebie pancernik byłby się w zatoce neapolitańskiej spotkał z jachtem cesarskim — co byłbyś pan uczynił?

— Nie byłbym czekał, — odparł bez wahania Loubet — aż cesarz pierwszy krok uczyni. Byłbym go wyprzedził, powitał i, możesz mi pan wierzyć, nie byłbym stronił od zaszczytu rozmawiania z nim.

„Nie przyszło p. Loubetowi spełnić tego ważnego obowiązku grzeczności. Stosunki jego z cesarzem Wilhelmem ograniczały się do wzajemnych listów i depesz. A posiada on kilka kawałków „typowych", które osobliwe rzucają światło na psychologię cesarza. Prezydent wskazał palcem na wielką szafę mahoniową ze złoconemi okuciami bronzowemi. Myślałem o tych autografach drogocennych, o tajemnicach dziejowych, jakie pod starannem zamknięciem w tym meblu spoczywają i popadłem w marzenia" — dodaje p. Brisson.

Z Królestwa polskiego.

Krwawe walki Maryawitów.

Już w sobotę doniósł nasz telegram, że o kościół w Błoniu, opanowany przez Maryawitów, a następnie przez katolików odebrany, toczą się nowe krwawe walki. Obecnie pisma warszawskie przynoszą dokładniejsze opisy tych walk.

Gdy rozeszła się wieść o porażce mankietników i odebraniu im kościoła błońskiego w Lesznie, środowisku sekciarskiem, zakotłowało jak w ulu, postanowiono zemścić się na wszystkich tych, którzy wystąpili przeciw fanatykom. W piątek od rana z całej parafii Leszno poczęli zbierać się mankietnicy, a wszyscy, w liczbie kilku tysięcy, uzbrojeni w drągi, kije, pałki nabijane gwoździami, szykowali się do strasznego odwetu. Również i ludność katolicka, podobno z zamiarem odebrania kościoła w Lesznie, jak i w obawie napadu, poczęła zbierać się we wsi Łubcach i w Zaborowie, rozstawiając jednocześnie straże. Gromady mankietników, jakby z uplanowaną z góry taktyką, rozlały się po wsiach sąsiednich.

Dokonawszy najpierw pogromu w Łubcach i spaliwszy dwie zagrody, mankietnicy w przeważającej liczbie, przytem uzbrojeni, przenieśli się na drogi, gdzie napadali na rozstawione straże. Walka rozszerzyła się wkrótce na całą okolicę. Drogi zasłane zostały rannymi i zabitymi. Ciężko ranionych zabierano do szpitala w Zaborowie.

Również w Lesznie doszło do krwawych scen pomiędzy robotnikami w cukrowni, w której przeważają mankietnicy. Na odmowę znacznej części robotników, iż nie pójdą walczyć o odebranie kościoła w Błoniu, sekciarze, będąc w przeważającej liczbie, ciężko zbili kilkunastu z nich. Jednocześnie inne oddziały mankietników, liczące po kilkuset ludzi, dokonywały krwawych rozpraw w Grabinej Woli, Roztoku i w koloniach około t. zw. puszczy Kampinoskiej.

Ilości zabitych i ranionych, ze względu na rozległy teren walki, niepodobna określić. Do szpitala Goldstandów z Zaborowie przywieziono kilkanaście ciężko poranionych osób, inni lżej ranieni poukrywali się, gdzie kto mógł, przed sfanatyzowanem okiem sekciarzy. Zabitych jest podobno do 10 osób.

Wśród ludności panuje straszny zamęt. W obawie o życie wielu ukrywa się w lasach lub ucieka do dalszych, nie objętych fanatyzmem okolic. Wrzenie nie ucicha, przypuszczać raczej można, że przybierać zacznie coraz szersze rozmiary.

Z powiatu łukowskiego donoszą, iż we wsi Okrzeja pod wpływem wikaryusza miejscowej parafii, ks. Modrzejowskiego, ogromna większość parafian stała się wyznawcami maryawityzmu.

Encyklika do Maryawitów.

W piątek już donosił nasz telegram o odczytaniu w katedrze warszawskiej Encykliki papieskiej w sprawie Maryawitów. W Encyklice tej, wystosowanej do arcybiskupa warszawskiego i do biskupów: płockiego i lubelskiego, streszczona jest działalność dotychczasowa Maryawitów, z wykazaniem jej szkodliwości, wykazana jest ich przewrotność, z jaką chcieli wprowadzić w błąd Stolicę Apostolską i sposób, w jaki obecnie w błąd wprowadzają wiernych Kościołowi, napiętnowana jest kłamliwość rzekomych delegatów sekty, księży Kowalskiego i Próchniewskiego, którzy w złożonych osobiście i na piśmie w S. Officium zeznaniach przedstawili działania Maryawitów w świetle fałszywem. W końcu Encykliki znajduje się potwierdzenie w całej mocy dekretu pierwotnego S. Officium, przez który została zniesiona i odrzucona kongregacya t. zw. Maryawitów oraz zakaz utrzymywania jakichkolwiek stosunków z Felicyą Kozłowską, przyczem wskazano, że w razie, gdyby Maryawici z Kościołem się nie pojednali, otumanionego ludu nie oświecili, to czeka ich wymiar najsurowszych kar duchownych.

Warszawa 14 kwietnia.

(Stan ogólny. Wybory. Uniwersytet w Astrachaniu. Szkoły. Koniec kuratoryum trzeźwości.)

Atmosfera jest ciągle pełna elektryczności, w powietrzu unoszą się zapowiedzi nowych strajków, zarówno w mieście, jak na wsi; tajemnicze zabójstwa, dokonywane co raz częściej, napaści i wymuszania nieustanne, wyroki śmierci w cytadeli i działający ciągle cały aparat stanu wojennego podtrzymują nastrój ogólnego podrażnienia.

Przez kilka dni wobec powstałej kwestyi o język kartek wyborczych niewiadomo było, żali w Warszawie wogóle odbędą się wybory; obecnie sprawa ta została wyjaśnioną i jak słychać, termin wyborów jest już wyznaczony na ostatnie dni kwietnia, kartki będą w dwóch językach.

Poza tem mnóstwo całe zawikłań i spraw ważnych, będących w zawieszeniu; do nich należy przedewszystkiem stan szkolnictwa, a w pierwszej linii losy szkół wyższych.

Rektor uniwersytetu warszawskiego na zapytanie astrachańskiego „głowy" miasta o to, czy rzeczywiście istnieje projekt przeniesienia uniwersytetu warszawskiego z Warszawy i czy są dane na to, by uniwersytet mógł być przeniesiony do Astrachania, zawiadomił zarząd miasta Astrachania, jak donosi „Astr. Wiest.", że obecnie „cesarski uniwersytet warszawski" znajduje się w położeniu nieokreślonem; zdaniem ministra oświaty, losy uniwersytetu warszawskiego zdecydowane będą przez Dumę państwową. W razie, gdyby miasto Astrachań wszczęło starania u rządu o uniwersytet, powinno ono ofiarować ziemię pod budowę gmachów uniwersyteckich i wyrazić gotowość ofiarowania pewnej sumy na przeniesienie i urządzenie ruchomego inwentarza uniwersytetu.

Szkoły początkowe doczekały się ulg istotnych, szkoły średnie walczą jeszcze z krępującymi je przepisami, ale funkcyonują jak mogą.

Od kilku dni, w godzinach południowych, alejami Ujazdowskiemi, w kierunku rogatek, ciągną długim łańcuchem uczniowie szkół prywatnych polskich, w towarzystwie nauczycieli. Celem wycieczek ich są obecnie place podmiejskie, na których młodzież pod kierunkiem i z udziałem pedagogów oddaje się ćwiczeniom fizycznym, grze w piłkę, bieganiu w zawody itp. Z nastaniem pełni wiosny mają być przedsiębrane wycieczki przyrodnicze, dla klas wyższych pomiarowe i t. d.

Nielubiany zawsze i kierowany głównie przez policyę warszawski komitet kuratoryum trzeźwości zwinąć musiał swą działalność, nie mogąc uzyskać dalszych zapomóg na pokrywanie deficytów, powstających przy prowadzeniu przedsiębiorstw komitetu. Obecnie rada tow. hygienicznego, wobec utworzenia przy tow. wydziału przeciw-alkoholicznego, którego zadaniem ma być realizowanie celów, jakim nie mógł sprostać komitet trzeźwości, zwróciła się do tej instytucyi z propozycyą objęcia po nim tej spuścizny, która w części dotyczyła istotnie walki z alkoholizmem.

Korespondencye.

Czerniowce 14 kwietnia.

W szkole chłopców przy ulicy Siedmiogrodzkiej w klasie szóstej nauczyciel Kipper, fanatyczny protestant, od kilku miesięcy podczas godzin nauki w obec młodzieży mięszanej, a zatem katolickiej obu obrządków, gr. oryentalnej i żydowskiej, głosi nauki, podkopujące religię katolicką a nawet wszelką religię chrześcijańską, spotwarzające i pogardą zionące przeciw Kościołowi katolickiemu jego naukom, jakoteż kapłanom tegoż Kościoła. Wydobywa cały szereg kłamstw historycznych, dawno już jako fałsz udowodnionych, dalej hipotez dawno już zarzuconych i popisuje się niemi wobec dzieci młodziutkich, które mu nietylko do nauki, ale do wychowania powierzono. W swojej bucie i zapamiętałości zapomina, że prawo przyrodzone, dalej państwowe,

---

40

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Ja zaś powtarzałam machinalnie: w Rochelles. — Pociąg ruszył.

Toczył się dość powoli na zakręcie. Coletta stała w oknie. Biała jej twarz oddalała się, malała, pasmo czarnego dymu zakryło mi ją nagle — złowroga przejęła mię obawa. Nie miałam odwagi wrócić do hotelu — poszłam przejść się w las.

Od wielu lat nie czułam się tak osamotnioną. Stanowisko moje między panią d'Hauterive a Gwidonem było fałszywe, nieznośne czasem, ale dokąd oni byli, czułam znowu opiekę jakąś, byłam z kimś związaną. Cieszyło mię, że mogę mówić „kuzynka moja", że mam krewnych, jak wszyscy ludzie. Rodzina dodaje każdemu osobnikowi jakąś siłę i powagę. Przechadzając się z pochyloną głową, przeżywałam kartki kilku ostatnich dni żywota mojego i życie wydało mi się nadzwyczajnem, cudownem! Dałabym wiele, żebym mogła pomówić z sir Williamem Randolph. Opisałam temu jedynemu przyjacielowi spotkanie moje z Colettą. Co też on pomyśli?

Gdyby mi powiedziano — gdy opuszczałam Anglię — że w dwa tygodnie później rozłączę się z Colettą z żalem, powiedziałabym: Nigdy, to niemożliwe, a jednak żal mi. Człowiek uczyniłby mądrze, wykreślając ze swego słownika owe dwa śmieszne przysłówki.

Bagnoles-de-l'Orne.

Od trzech dni myślę wiele o Simley-Hall, o sir Williamie; otrzymałam list od niego, oryginalny, pełen iście angielskiego rozumu i męzkości; uczucie zaś ukryte pod płaszczykiem humoru i satyry, z odcieniem bezwiednej goryczy.

„Mimo złej woli — pisał — zmuszony jestem uznać, że spotkanie z kuzynką pani i pojednanie z nią wygląda rzeczywiście, jakoby z góry zakreślonem było. Tem samem więc wedle ścisłej logiki, będącej silną stroną pani, nie mogę pochwalić jej wspaniałomyślności. Chcąc być konsekwentnym wszakże, muszę uniewinnić mordercę kobiet z H., który jutro ma być powieszonym w Newgate. Wiara pani kłopotliwą bywa. W każdym razie mogę powinszować, że pani osiągnęła etykę tak wysoką, iż mogłaś przebaczyć zupełnie. Mimo, że nie zdołała pani doprowadzić mię do tego samego punktu widzenia rzeczy — proszę nie żałować pobytu swego w Simley. Uczyniła mi pani wiele dobrego. Niektóre myśli pani kiełkowały w mózgu moim i wydały owoce. Wpływ łacińskiej duszy na moją twardą saksońską duszę nie był marny. Może pani być dumną".

Na ostatniej stronie listu dodał:

„Nie można mieć nadziei polepszenia dla mnie; przypuszczając, że pani łudziła się dziecinnie, proszę, byś raczej życzyła mi odwagi. Próbuję wierzyć wraz z panią, że wibracye radosne i bolesne potrzebne są do podtrzymania ogólnego życia, że tem samem śmierć moja potrzebna, usiłowania moje wszakże daremne. Mądrze pani uczyniła, przesyłając mi obraz Ary-Sheffera. Zawiesiłem go naprzeciw łóżka i łączę nadzieję moją z tą, która promienieje na twarzy św. Moniki. Może ona pewniejsza. Myślę, że wskaże mi miejsce, gdzie się swobodniej oddecha — gdzie powietrze czyste, niebiańskie. Oddechać swobodnie; ach! chwilami to jedno zdaje mi się być rajem. Göthe, umierając, wołał o światło, ja zaś o powietrze prosić będę."

Czytając te kartki, serce moje odczuło serdeczną sympatyę, oczy zaszły łzami. Oh! nie, nie żałuję bytności mej w Simley-Hall. W liście dziadka była milutka kartka od małej Lily.

„Droga pani — pisała dziewczynka — mieliśmy teraz wielkie zmartwienie. Rosey, czarny kotek z nursery, z którym piliśmy herbatę, zdechł. Nie chciał nic jeść, krył się pod łóżka, pod stoły. Przedwczoraj zaś rano Sara wołała go, on nie przyszedł, bo już nie żył. Płakałam bardzo, Franio połykał łzy, chłopcy zawsze połykają łzy — nie jest że to śmieszne? Dziadzio mówi, że istnieje raj zwierzęcy. Zdaje nam się, że Boscy szczęśliwy, taki był grzeczny i posłuszny. Pogrzebaliśmy go na cmentarzu dla zwierząt. Jak kwiatki wyrosną na jego grobie, poślemy je pani, nie wiemy wszakże, co tam najlepiej zasadzić.

„Mamy nadzieję, że pani wkrótce do Simley przyjedzie."

Otóż to są prawdziwe dzieci, niech je Bóg błogosławi; poślę im wyrazy współczucia po stracie kota.

Bagnoles de'Orne.

Bagnoles posiada trzy rzeczy cudowne: powietrze, wodę i las. Powietrze nie lekkie ani orzeźwiające, tylko łagodne i czyste. Atomy jego mają własność powiększania i przybliżania przedmiotów. W nocy niebo zdaje się być bardzo nizko. Nigdzie w Europie nie widziałam tak wielkich i tak blizkich gwiazd. W tym małym kraiku północnym mamy takie same światło jaskrawe, takie powietrze przejrzyste, jak w Alpach południowych. Woda mineralna podobna do wody w Gastein, jedyna we Francyi; zdawałoby się, że to żywica w płynie. Jestto woda piękności. Bawiło mnie badanie jej skutków. W przeciągu dwudziestu minut ciało w kąpieli przybiera kolor białości szczególnej, jakby krew cała znikła. Później następuje reakcya, doznaje się uczucia pewnej błogości i wielkiego ciepła.

Las Andaines, okalający źródło, nie duży, ale piękny i przyjemny. Są tam dzikie zakątki, przerażająco ponure, są i wesołe polanki, okolone wrzosem i drzewami o delikatnem liściu, są dalej pagórki, pokryte pachnącymi świerkami. Las ten nęci ku sobie oddycha się w nim lekko.

Drzewo owe, dające płomień w ognisku, podniecają żywotność przechodnia, dają wypoczynek, fizyczny i moralny. Powietrze, woda, las dają tam siłę i zdrowie. Nie umiemy jednak korzystać z nich dostatecznie. W tem niedołęstwo nasze.

(C. d. n.)

Distillaire Francaise Cognac, Znakomity w smaku, czysty, naturalny. Cała butelka zł. 1·60. Pół butelki ct. 90. Ćwierć butelki ct. 50.

poleca od 115 lat istniejący największy skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Spółka Lwów, Rynek 45

jakoteż prosty takt człowieka dobrze wychowanego nakazują szanować uczucia religijne drugich, tem bardziej dzieci i nie drażnić tychże i nie zbeszczeszczać i nie wyszydzać, do jakiejbykolwiek religii należeli.

My, rodzice tychże dzieci, protestujemy przeciw takiemu niegodziwemu postępowaniu i wzywamy władze, by wglądnęły w tę sprawę i pana Kippera za jego bluźnierstwa przeciw naszej religii i naszemu Kościołowi w obec naszych dzieci, jakoteż za niszczenie wszelkich uczuć religijnych w sercach młodocianych, do odpowiedzialności powołały. Zwracamy się zarazem do rady szkolnej kraj. i do p. prezydenta kraju z prośbą, by takiego nauczyciela ze szkoły zupełnie usunięto, bo on jest zabójcą i katem dusz naszych dzieci.

Za wiedzą naszą dzieci nasze skarżyły się u swoich nauczycieli religii w tym względzie. Dziwi nas, że księża katecheci dotąd żadnych przynajmniej wiadomych kroków przeciw temu niecnemu postępowaniu p. Kippera nie uczynili. Zwracano uwagę księży dziekanów tak obrządku łacińskiego, jak gr. katolickiego. Dlaczego oni dotąd głosu nie zabrali? przecież nie obawiają się p. Kippera tak, jak jego koledzy, by w gazecie „Freie Lehrerzeitung" na nich się z oszczerstwami nie rzucono.

I takiego to wilka między owcami żąda jedna partya Niemców, by inspektorem robiono, by mógł nawet inspektorów i radę szkolną terroryzować? Czy rada szkolna krajowa i tymczasowy pan inspektor krajowy p. Pawliczek o tem nic nie wiedzią, czy może zechcą sprawę zatuszować? My krzywdy dzieciom naszym i nam czynić nie pozwolimy. Pan Kipper nie do naszych szkół miejskich należeć powinien. Młodzież sama nim gardzić musi i z oburzeniem odeń się odwracać.

Dla lepszego poznania, że nasza skarga głośna słuszną jest, podamy to, co nam dzieci nasze w domach opowiadały:

P. Kipper wygadywał ubliżająco na rzym. kat. religię, a to, że kościół św. Piotra w Rzymie zbudowano ze sprzedaży kartek odpustowych. Z wielkiemi skrzyniami jeździli księża po całym świecie, zbierali pieniądze i wołali: jeśli tylko grosz w skrzyni zabrzęczy, to wasza dusza do nieba z czyśca poleci.

Że można było zabić i ukraść n. p. sto reńskich, a kupiło się kartę odpustową, to grzechy wszystkie, nawet przyszłe bywały odpuszczane.

Że księża katoliccy w średnich wiekach zawsze pijani chodzili i na wielkim sznurku flaszkę z wódką na szyi nosili.

Raz p. Kipper zagadnął młodzież w klasie szóstej w sposób następujący: Który z was wierzy, że był Adam i Ewa? Wtem zgłasza się uczeń M. Zierhofer i powiada, że on wierzy. Na to nauczyciel Kipper wybucha śmiechem i woła: Cóż ty myślisz, że Pan Bóg błoto rozmiesił na ciasto i dmuchnął w to błoto? To nie prawda, że był Adam i Ewa. Nie było ich ale my wszyscy od małp pochodzimy. Wszyscyśmy kiedyś jak zwierzęta na czworakach chodzili. Dopiero później powstali ze zwierząt ludzie. Kłamstwem jest, że od Adama i Ewy pochodzimy.

Innym razem znowu uczył p. Kipper, że według nauki Kościoła katolickiego tylko bogaty do nieba mógł się dostać, zapłaciwszy za kartkę odpustową.

Alboż to prawda — mówił innym razem — że Apostołowie byli. Kłamstwem jest, co uczy Kościół katolicki, że Matka Boża Marya i inni święci pomódz mogą. Nie pomoże ona, chociażby nocami całemi kto się modlił do niej.

Nieprawdą jest — mówił także p. Kipper — co uczy katolicki Kościół, że duszom zmarłych można pomódz. Wszak po śmierci te dusze nie istnieją, ludzie w gazy przeszli i zgnili. Na nic się nie zda Msza i modlitwa za umarłych, bo dusze w gazy się zmieniły.

Wszystko jedno jest — naucza p. Kipper — jaką ma się religię. Można ją zmienić, wiele razy kto chce. Kłamstwem i fałszem jest, co uczy Kościół katolicki, że wiary nie wolno zmieniać.

Bóg nie jest w stanie — opowiada p. Kipper — sprawić, by na jego rozkaz naraz światło powstało.

By się do nieba dostać, — uczy p. Kipper — musi się do Pana Boga szczęście mieć, by on nas tam przeznaczył. Nasze dobre uczynki nam nic nie pomogą.

Nieprawdą jest, — mówi p. Kipper — by było piekło. Gdzieżby ono miało być? Tam może, gdzie świat deskami zabity?

W końcu dodać musimy, że w ostatniej chwili dowiedzieliśmy się od naszych dzieci, że nowo mianowany pan dyrektor szkoły przy ul. Siedmiogrodzkiej w obec jednego z nauczycieli dzieci nasze pytał, by się dowiedzieć, jakie nowe nauki głosi p. Kipper swoim dzieciom. Od nich dowiadujemy się, że wszystko podały w przybliżeniu tak samo, jak my wyżej wymienili i że się wszystkie dzieci na protokole ołówkiem podpisały.

St. Rymarczuk, J. Janiesswski, M. Zierhofer, K. Martin, Karl Niemets, F. Hirschmuller, E. Krzyszyński i *F. Głuchowski.*

Kronika.

Lwów, dnia 17 kwietnia 1906

Kalendarzyk.

W środę 18 kwietnia Apolloniusza M. — Gr. kat. Fteodula Mucz. — Kal. słow. Gościsława.
Wschód słońca 5·15, zachód 6·46.

W czwartek 19 kwietnia Emmy wdowy. — Gr. kat. Jewtychia. — Kal. słow. Włodzimirza.
Wschód słońca 5·14, zachód 6·47.

W piątek 20 kwietnia Agnieszki Polic. — Gr. kat. Hrehorya Mel. — Kal. słow. Czesława M.
Wschód słońca 5·12 zachód 6·48

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Ziarno" dla tych szanownych prenumeratorów, którzy je abonują. — Nr. 12 zareklamowaliśmy w Warszawie.

— **Zaprzeczenie.** „Gazeta Lwowska" donosi: „W niektórych dziennikach pojawiły się w tych dniach pogłoski o zamierzonem jakoby bliskiem ustąpieniu namiestnika. Możemy z całą stanowczością stwierdzić, że w tych pogłoskach niema ani słowa prawdy".

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Sokal namiestnikowi hr. Andrzejowi Potockiemu i posłowi do rady państwa ks. Pawłowi Sapieże za poparcie starań miasta o uzyskanie gimnazyum.

— **Z kolei państwowych.** W okręgu dyrekcyi lwowskiej przeniesiony został adjunkt Herm. Wolisch z urzędu ruchu we Lwowie do oddziału VIII dyrekcyi, adjunkt Stanisław Matejko z urzędu ruchu w Przeworsku do tamtejszego kierownictwa ruchu, asystent Stan. Boryslawski z Radymna do urzędu w Przeworsku, asystent Flor. Nowak z Zagórza do Łupkowa, kancelista Mich. Jurenz ze Złoczowa do Ustrzyk a adjunkt Eust. Jurczyński z Przeworska do Podwołoczyńsk. W okręgu dyrekcyi stanisławowskiej przyjęty został jako bezpłatny wolontaryusz Tadeusz Machnowski dla oddziału VIII dyrekcyi.

— **Z redakcyi „Kraju"** petersburskiego usunął się jego założyciel, redaktor naczelny i wydawca p. Erazm Piltz. Nową redakcyę podpisuje p. Bohdan Kutyłowski jako redaktor a pp. Henryk Kiette i Józef Szyszło jako wydawcy. W artykule od nowej redakcyi czytamy: Pismu naszemu przypada odtąd inna rola: odźwierciedlenia myśli politycznej polskiej, nie zamykającej się w granicach programów stronniczych, mniej lub więcej popularnych i głośnych, ale pilnie badającej objawy życia narodowego zarówno w dzielnicach dawnej Rzeczypospolitej, jak w koloniach polskich na całym globie, zwłaszcza rozproszonych po Rosyi, od Smoleńska do oceanu Spokojnego, dla których „Kraj" pragnie stać się źródłem informacyj o całokształcie tego życia, możliwie dokładnych i ujętych w wyraz oświetlenia bezstronnego.

Kronika lwowska.

÷ **Ze świąt.** Przeszły więc święta, a przeszły nadzwyczaj uroczyście, wśród przecudnej pogody, jakiej o tym czasie od wielu, bardzo wielu lat nie pamiętamy. Nastrój świąteczny w mieście podnosiła okoliczność, iż zbiegły się równocześnie święta chrześcijańskie obu obrządków oraz żydowskie. Ustała więc wszelka w tych dniach praca, ustał przemysł i handel. Przez oba dni pozamykane były wszelkie sklepy, otwarte były jedynie kawiarnie, restauracye i trafiki. Ruch w mieście mimo to był niebywały.

Już w sobotę, podczas uroczystości rezurrekcyjnych, cały Lwów znajdował się na ulicach śródmieścia W kościele archikatedralnym, gdzie nabożeństwo celebrował ks. arcybiskup Bilczewski, ścisk był niesłychany. W podniosłej uroczystości wzięły udział prócz reprezentantów władz rządowych i autonomicznych oraz wojskowości, nieprzejrzane tłumy wiernych. Dzięki ciepłu i prześlicznej pogodzie uroczystość miała przebieg nadzwyczaj podniosły. Jeszcze większe tłumy zebrały się równocześnie na pl. Maryackim i ul. Karola Ludwika, którędy w godzinach wieczornych istotnie trudno się było przecisnąć. W katedrze ormiańskiej celebrował nabożeństwo rezurekcyjne ks. arcybiskup Teodorowicz, również przy tłumnym udziale wiernych.

W pierwszy dzień świąt poranek wstał znowu jasny, słoneczny, uroczy. A zdawało się w sobotę wieczór, iż nastąpi zmiana w aurze, tak było duszno i chmurno. W ciągu nocy jednak rozeszły się chmury i pogoda wytrwała. Lwowianie korzystali też z niej wszechstronnie. Rano pełno było we wszystkich świątyniach Pańskich. Około południa rozpoczęła się wędrówka po tradycyjnem „święconem". I trwała przez całą niedzielę i cały poniedziałek.

Antiquo more rozpoczęto święcone od ks. arcybiskupów. Przepełnionym był salon księdza arcybiskupa Bilczewskiego, u którego zjawiło się w pierwszy dzień świąt liczne grono osób, a między niemi przedstawiciele wszystkich władz i korporacyj. Równie liczne zebranie widzieliśmy u księdza arcybiskupa Teodorowicza. Przez salony księdza metropolity Szeptyckiego przesunęło się wiele gości, którzy z balkonu używali na prześlicznym widoku na Lwów i jego okolicę.

O godzinie 2 towarzystwo, złożone ze wszystkich wykształconych sfer naszego społeczeństwa, złożyło na święconem u księstwa Jerzostwa Czartoryskich cześć winną niepospolitym zasługom i wytrwałej a przedstawiającej piękny do naśladowania przykład pracy obywatelskiej obojga księstwa, którzy w całym kraju i w najszerszych kołach cieszą się zasłużonym mirem.

O 3 przyjmowała licznych gości JE. hr. Włodzimierzowa Russocka z gościnnością i serdecznością sobie właściwą. Czcigodna ta matrona cieszy się zawsze, ile razy może dać młodszym sposobność do rozrywki, a przyszły historyk życia towarzyskiego naszej stolicy nie będzie mógł pominąć tego żywego udziału, jaki w nim od przeszło pół wieku brał dom hr. Russockich.

W poniedziałek zaczęło się święcone wcześnie od świetnego przyjęcia u państwa prezydentów Michalskich. Otoczona prawdziwie staropolskiem ciepłem i serdecznym nastrojem okazała uczta, wytrzymywała śmiało porównanie z temi, które dawał Wierzyn-k, gdy przyjmował królów, a pan prezydent Michalski przy dzielnej pomocy powszechnie cenionej małżonki dał i przy urządzeniu święconego jeden więcej dowód organizacyjnego zmysłu; zasobne gospodarstwo domowe i pleśnią porosłe okazy z piwnicy pp. Michalskich amatorowie smakołyków żywo podziwiali.

Po południu przyjmowała licznych gości hrabina Włodzimierzowa Dzieduszycka w pałacu przy Kurkowej ulicy, który stanowi istne muzeum krajowego przemysłu domowego, któremu nieodżałowany hr. Włodzimierz Dzieduszycki poświęcił z tak znakomitą wytrwałością większą część życia. Hrabstwo Włodzimierzowie Dzieduszyccy należeli bowiem obok hrabiny Adamowej Potockiej do najpierwszych, którzy przykładem pouczali, że należy wszystko kupować w krajn. Pełna swobody zabawa przeciągnęła się do wieczora, a część towarzystwa urządziła sobie garden-party. Z ogrodu otwierał się piękny widok na Wysoki zamek i na kopiec Unii, z którego licznie zgromadzona ludność spoglądała wśród zachodu słońca na bawiące się miasto.

Spragnieni pogody i ciepła Lwowianie spieszyli procesyami za miasto, odetchnąć czystem powietrzem, którego w mieście brak z powodu okropnych kurzów. Mnóstwo publiczności było też wczoraj w parku Kilińskiego. Spotkały ich tam dwie niespodzianki. Jedna miła. Oto obrzydliwa, brudna, cuchnąca sadzawka została spuszczoną, dzięki czemu wilgoć nie dała się odczuć. Druga mniej miła. Gęste, szkodliwe, a tak niestety we Lwowie powszechne kurze, tem większe, że po placu powystawowym rozbijały się dorożki i powozy. To drugie nie było właściwie niespodzianką, bośmy przywykli we Lwowie do tego, że się ani ulic, ani miejsc spacerowych nie skrapia wodą. Po zatem jednak w parku było nadzwyczaj miło. Miejsce to tak ślicznie położone, rozwijająca się roślinność tak śliczna, że czarowi tych piękności nikt oprzeć się nie może.

Pobyt w mieście był natomiast nie znośny przez dwa dni świąt z jednego powodu. Oto zakorzenił się od nie dawna zwyczaj wśród młodych chłopców, iż urządzają sobie na podwórzach i ogródkach pukaninę z kapsel. Pomijając niebezpieczeństwo tych zabawek, z których wiele i w latach poprzednich i w tym roku skończyło się ciężkiem okaleczeniem, jest ta pukanina tak nie miła, tak przykra i tak denerwująca ludzi z najsilniejszymi nawet nerwami, że władze powinny stanowczo zabronić na przyszłość tego rodzaju zabaw i ostro karać przekraczających go.

Nie tylko strzelanina, ale i inne przyczyny, przeważnie, zaś „alcoholismus acutus", dały bardzo wiele zajęcia w ciągu świąt stacyi ratunkowej, która zaopatrzyła kilkadziesiąt osób rozmaitej płci i wieku, pokaleczonych ciężej lub lżej w bójkach na przedmieściach. Poważniejszego wypadku na szczęście nie było przez ten czas we Lwowie.

÷ **Ze Lwowa — między Turków.** Jutro o 3 popołudniu nastąpi uroczysty wymarsz trzeciego batalionu 30 pp., batalionu, który został przeniesiony stąd aż do miejscowości Pripole w sandżaku nowo-bazarskim. Pułk 30 jest — jak wiadomo — pułkiem lwowskim i służą w nim prawie wyłącznie „lwowskie dzieci". Stąd też przeniesienie jednego z batalionów tego pułku w tak odległe strony, wywołało u wielu rodzin w mieście nie mało żalów i łez.

Batalion trzeci, złożony z przeszło 500 ludzi, zostaje pod komendą majora v. Doctorovicha. Prócz niego odchodzą komendanci czterech należących do wspomnianego batalionu kompanij, kapitanowie Sandner (9 k.), Klement (10 k.), v. Mergl (11 k.) i Wiatschka (12 k.), oraz 15 oficerów, w tem 5—6 Polaków. Nadto przydzielono do batalionu sześciu muzykantów. Kapelmistrz 30 pp. p. Roll skomponował na pożegnanie odjeżdżających piękny marsz; marsz ten zostanie jutro podczas pożegnania po raz pierwszy wykonany.

÷ **W służbie** skaleczony został dziś około 10 rano policyant Obuchowski, gdy chciał powstrzymać spłoszone widokiem automobilu w ulicy Batorego konie. Dostawszy się pod wóz, odniósł dość ciężkie uszkodzenia. Obuchowskiego, którego opatrzył na miejscu pewien lekarz wojskowy, odstawiono do szpitala garnizonowego.

Kronika krajowa.

W Rzeszowie rozstrzygnięty został konkurs na projekt nowego gmachu dla tamtejszej Kasy oszczędności. Pierwszą nagrodę 1000 kor. otrzymał Roman Bandurski, architekt z Krakowa, drugą 600 kor. Jan Peroś, również architekt z Krakowa.

Z Żabiego piszą nam: W ceraz szybszem tempie przechodzi ziemia huculska w ręce żydowskie, a zdarzają się niekiedy przytem fakty, które oburzać muszą. Oto niedawno temu pewien hucuł sprzedał swoje gospodarstwo na przysiółku Krywe pole żydom. Na sprzedanym gruncie, tuż przy drodze publicznej, stała stara kapliczka ruska z misternie rzezanym z drzewa św. Mikołajem. Naturalnie, że nowonabywcy żydzi kapliczki tej z gruntu swego pozbyć się chcieli. Bojąc się jednak jawnie ją usunąć, wywrócili ją pewnej nocy ponad rów przydrożny. I ku zgorszeniu wszystkich przechodzących leży kapliczka w błocie i zdaje się, że leżeć będzie, póki nie rozpadnie się pod wpływem wiatrów i deszczów lub póki nie rozbiją ją dzieciaki żydowskie, mające z niej zabawę — ponieważ nikt, ani paroch miejscowy, ani zwierzchność gminna, na czele której stoi obecnie komisarz rządowy, zająć się wywróconą przez żydów kapliczką nie chcą. Huculi miejscowi, niestety, zupełnie obojętnie patrzą na poniewieranie przez żydów swoich świętości.

Żabie liczy 6000 mieszkańców, lecz w tem jest 2500 żydów, a cyfra żydów z każdym rokiem rośnie i żydzi też wykupują coraz więcej gruntów huculskich. Wszystkie lepsze grunta są już w posiadaniu żydowskiem, a z połonin, których w Żabiu jest 30, już tylko 6 znajduje się jeszcze w ręku hucułów. Szkoda Żabiego.

Pożar lasu. W Czatkowicach pod Krzeszowicami wybuchł pożar i zniszczył trzy morgi lasu. Las ten należy do Zgromadzenia PP. Norbertanek na Zwierzyńcu.

Epilog sprawy Stillera. Robert Stiller, urzędnik wojskowy, skazany w swoim czasie za szpiegostwo, ale wskutek zarządzonej przez ministerstwo sprawiedliwości rewizyi procesu uwolniony od winy, otrzymał w następstwie swych długich i mozolnych kołatań o odszkodowanie za niewinnie odcierpianą karę i za poniesioną szkodę materyalną, dożywotnią rentę w wysokości pobieranej przez niego ostatniej pensyi wojskowej. Rentę ową pobierać ma Stiller z dwóch etatów: połowę z etatu ministerstwa sprawiedliwości, drugą połowę z etatu min. wojny. Co się tyczy odszkodowania cywilnego za poniesione straty materyalne, to sprawa ta znajduje się na razie poza obrębem uzyskanej renty za niewiennie odcierpianą karę. Również przywrócenie Stillerowi charakteru urzędnika wojskowego poza służbą jest oczekiwane.

Samobójstwa Kapitan 10 pp., Ludwik Frömel, odebrał sobie życie w piątek wielki nad wieczorem na starym cmentarzu w Jarosławiu, strzałem z rewolweru. Frömel był stacyonowany w Radymnie i razem z trzecim batalionem 10 pp. miał odejść po świętach do Bieliny w Bośni. Powód samobójstwa nieznany.

W Krakowie w sobotę wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Alfred Żaboklicki, słuchacz 2 roku filozofii, z Królestwa polskiego.

Z Wiednia telegrafują: W jednym z tutejszych drugorzędnych hoteli znaleziono dziś rano młodego człowieka lat około 25 bez przytomności. Zapisał się on w liście hotelowej jako Wincenty Kwiatkowski, porucznik w rezerwie pułku artyleryi nr. 31 ze Stanisławowa. Zawezwana stacya ratunkowa stwierdziła zatrucie morfiną. Po udzieleniu pierwszej pomocy, chorego przewieziono do szpitala.

Nędza sierót po nauczycielach. Otrzymujemy następujące pismo: We środę umarł w Temeszewie w ziemi sanockiej nauczyciel ludowy Szostkiewicz, długoletni i zasłużony pracownik na niwie oświaty ludowej. Bez wątpienia śmierć jednego nauczyciela nie zrobi na ogóle wielkiego wrażenia i wieść o niej przejdzie tak cicho, jak cichem było i to życie pełne poświęceń dla dobra dusz i ojczyzny. Ale na tych, co z bliska znali i kochali tego zacnego nauczyciela i na całem nauczycielstwie Sanockiem i dalej zrobiła ona ogromne wrażenie... Sześcioro sierót niezaopatrzonych, to myśl, co serca rozdziera, a ponieważ wzięta z życia, dlatego przemawia głośniej i bardziej wstrząsająco, niż wszelkie teoretyczne pomysły... Nie tylko sprawiedliwość i miłość ojczyzny, ale sama ludzkość domaga się tego, by nasamprzód władze i rada szkolna krajowa pomyślały o ratunku pozostałych 6 sierót — a następnie i wszyscy, których ożywia duch Chrystusowej miłości — zwłaszcza niewiasty polskie, takie zawsze pełne miłosierdzia — mają wdzięczne pole do ofiarności. Zebrane na rekolekcyach w Starej wsi nauczycielstwo złożyło zaraz skromną kwotę na sieroty nieszczęśliwe, a uprasza gorąco, by łaskawe datki przesyłać jaknajspieszniej na ręce inspektora Nowakowskiego w Brzozowie

Kronika powszechna.

§ **Strajk lekarzy gminnych** w Austryi Dolnej trwa wciąż. Zwołana przez namiestnika hr. Kielmansegga ankieta, która miała się zająć wypracowaniem nowej instrukcyi służbowej dla lekarzy, a przytem także ewentualnie uregulować ich stosunek do zarządów gminnych i wydziału kraj. spełzła na niczem i lekarze gminni w dalszym ciągu uprawiają bierny opór. Obecnie sprawa ta staje się tem przykrzejsza, że w dniu 1 maja rozpoczyna się sezon szczepienia ospy, a jak wiadomo, jednym z głównych środków walki strajkujących lekarzy jest to, że nie chcą wykonywać szczepień. Namiestnictwo wystosowało do wszystkich lekarzy zapytanie, czy skłonni są bodaj jeszcze w tym roku przedsiębrać szczepienia publiczne, tudzież szczepienia dzieci szkolnych pod dawnymi warunkami, lekarze jednak odmówili. Niektóre gminy ofiarnją swym lekarzom dobrowolnie podwyższenie honoraryum za jedno szczepienie z 40 halerzy na koronę, komitet wykonawczy strajkujących lekarzy nie zajął jednak jeszcze stanowiska wobec tej oferty.

§ **Z Sachalinu.** Japończycy, zabrawszy Sachalin, przywrócili wolność następującym 6 ostatnim zesłańcom politycznym: M. M. Trygoniemu, ze znanego procesu politycznego tak zw. „20 stu", skazanemu w 1881 na 20 lat ciężkich robót. Po odbyciu tego terminu w Schlisselburgu Trygoni w 1902 przewieziony został na Sachalin. Dalej M. L. Perłaszkiewiczowi, oficerowi, skazanemu w roku 1887 w Charkowie przez sąd polowy na ciężkie roboty; następnie członkom „wielkiego Proletaryatu": S. Bugajskiemu, T. Blochowi i Szmausowi, skazanym przez sąd wojenny w Warszawie w 1884 na 6, 16 i 20 lat ciężkich robót; wreszcie W. Krawczykowi, skazanemu na ciężkie roboty i deportacyę przez sąd wojenny w 1900 w Warszawie.

§ **Pomiary siły myślenia.** Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość o ciekawem odkryciu, dotyczącem oddziaływania promieni ultrafioletowych. Odkrycia dokonał profesor Elmer Gates i wiąże z niem awanturniczo brzmiące hypotezy o możliwości pomiarów siły myślenia. Odkrycie streszcza się w tem, że w świetle promieni ultrafioletowych ciała żyjące rzucają cienie, martwe zaś nie Gates wywodzi, że nowe promienie przedstawiają jedyną pewną rękojmię dla zadecydowania, czy dana osoba żyje. Nie przypuszcza on, żeby przeźroczystość ciała martwego miała związek z ulatywaniem duszy, przeciwnie przypisuje rzucanie cienia przez ciało żyjące obecności prądów elektrycznych w nerwach i mięśniach i wyprowadza stąd wniosek, że promienie ultrafioletowe przedstawiają możność mierzenia siły myślowej, że nadto stwierdzają miarę siły umysłowej, jaką człowiek z godziny na godzinę rozporządza. Profesor Gates mniema, że jeśli wynik pomiarów jest niższy od poprzedniego, stanowi to dowód pogarszania się zdrowia pacyenta, zanim jeszcze odczuje on pierwsze tego objawy lub też zanim stwierdzić to zdoła jakakolwiek inna dyagnoza. Doświadczenia te mogą rozstrzygnąć kwestyę siły myśli, tak że odtąd można będzie mierzyć myśli człowieka.

Zmarli.

Marya z Gałęzowskich Nazar-Aga, żona pierwszego sekretarza poselstwa perskiego w Paryżu, dr. Nazar-Aga, a córka sławnego okulisty dr. Gałęzowskiego, umarła w Paryżu w 32 roku życia.

Ze stowarzyszeń

W Przemyślu odbędzie się 28 bm. o 8 popoł. w hotelu Victoria walne zgromadzenie tow. aptekarzy prowincyonalnych.

Z całego świata.

Tokio. Według wiadomości urzędowych, podczas ostatniego trzęsienia ziemi na wyspie Formozie zginęło 9 osób, a 43 zostało zranionych. 1700 domów doznało uszkodzeń, z tych 1000 prawie zupełnie uległo zniszczeniu.

Piatygorsk (na Kaukazie). Ubiegłej nocy dał się tu słyszeć silny huk podziemny.

Paryż. Policya jest przekonana, że pożar w kościele w Le Bourget pod Paryżem był dziełem zamachu anarchistycznego. Wielka część kościoła uległa zniszczeniu.

Marsylia. W pobliżu m. Aubagne zderzył się pociąg ekspresowy z towarowym. Konduktor zginął na miejscu, wielu podróżnych zostało zranionych.

Co ona myślała a co on powiedział.

Marya stała na dworcu i czekała na pociąg, który za kilka minut miał jej przywieźć męża.

Jakże długim wydał jej się ten tydzień jego nieobecności! Do duszy jej wtargnęło stopniowo nieco obawy, trochę zazdrości, cokolwiek sentymentalizmu, co odświeżyło jej miłość, podobnie jak deszcz rzęsisty ożywia kolory drobnych kamyków, które leżą suche w piasku.

Bała się spać sama w nocy z jedną służącą w całem mieszkaniu. Oglądała bacznie łańcuch bezpieczeństwa, oświatlała świecą wszystkie ciemne kąty, poczem wskakiwała śpiesznie do łóżka i zamykała mocno oczy.

Z powątpiewaniem i tęsknotą, rozważała co on też w tej chwili robić może? Czy myśli o niej, czy jest o nią niespokojny, albo czy tęskni, czy pragnie prędko do niej powrócić? Czy dręczony zazdrością pragnie się dowiedzieć co ona też taka samotna, porabia? O, niestety nie! Ona tak tego pragnęła, a on nigdy nie raczył w listach swoich spytać: Z kim się widziałaś? Co robiłaś? Czyś wychodziła? i uważała się potrosze za upokorzoną że on był jej taki zupełnie pewny, że nie odczuwał jej wartości i rozkoszy jej posiadania.

A owo uczucie zazdrości wprowadziło ją niepostrzeżenie w świat słodkich wspomnień. Myślała o czułościach wzajemnych za czasów narzeczeństwa, o listach, które posyłali sobie codziennie (ogółem napisali ich około pięciuset) i o „fluidzie magnetycznym". Gdy on wówczas czytał gazetę, a ona wpatrywała się w niego uparcie, pragnąc aby wstał i przyszedł do nie — on stawał się posłuszny, gdyż odczuwał jej wpływ.

Teraz natomiast, gdy robiła próbę podobną, mówił:

— Czy chcesz czytać gazetę, najdroższa? Dam ci ją zaraz.

Przechodząc tak w ciągu ośmiodniowej jego nieobecności przez całą skalę tych rozmaitych uczuć, Marya ciągle pracowała dla niego. Kazała wyczyścić okna i posadzkę, uporządkowała biurko i bibliotekę. Wszystkie brzydkie, nieoprawne książki powędrowały na górę, natomiast te, które miały ładne okładki, ustawione zostały na dole, a na biurku rozsiadło się tyle kwiatów co na małym ołtarzyku.

A teraz czekała na niego tutaj, podobnie jak oczekiwała go jako narzeczona, gdy przyjeżdżał na Boże Narodzenie albo na Wielkanoc. Chwila przyjazdu była zawsze najpiękniejsza, gdyż później pobyt jego był zawsze zatruty myślą o odjeździe.

Nareszcie pociąg, dysząc, wpada z hałasem na dworzec. Ona przebiega oczyma wagony, a oto — on już stoi przy niej.

— Dzieńdobry najdroższa.

Byłaby go chętnie ucałowała, a on powiedział, że jest czarny od sadzy i kurzu i zabrudziłby jej piękną białą suknię.

Uwaga była zupełnie słuszną. Wyszli razem i wsiedli do dorożki.

Tak chętnie usłyszałaby z jego ust:

— Jak to poczciwie z twojej strony, żeś przyszła po mnie.

On wszakże zauważył:

— Poczekaj chwilę, chcę tylko zobaczyć, czy mam wszystkie pakunki.

Poczem policzył wszystkie sztuki.

Byłaby tak bardzo pragnęła, żeby powiedział:

— Ile ja razy myślałem o tobie, biedna mała i żałowałem, żem cię zostawił samą!

Natomiast on rzekł podrażniony.

— Cóż to za upał! Wcale nie wiesz jakaś ty szczęśliwa, żeś pozostała spokojnie w domu; straszne są podróże w lecie, śród kurzu, sadzy i upału.

Spytała zatem: — A więc zadowolony jesteś, żeś powrócił do domu?

— O, naturalnie, a przedewszystkiem dlatego, że będę mógł wziąć zaraz pyszną zimną kąpiel.

— Czy otrzymałeś wszystkie moje listy? — W listach owych spisywała codziennie całą rozmaitość wrażeń swoich, swój strach i tkliwość.

Zamiast wszakże powiedzieć: — Biedna mała, czyś się też bała w nocy? Czy myślałaś o mnie? itd. odparł:

— Tak, wszystkie otrzymałem i przeczytałem, a to nie drobnostka! Ale najdroższa, co to za dzieciństwo nie spać w nocy, bać się! Musisz koniecznie nauczyć się panować nad sobą, przecież jesteś teraz kobietą.

Idą po schodach i — wchodzą do mieszkania. On dąży do swego gabinetu, a ona pozostaje w progu, aby zobaczyć jakie to na nim zrobi wrażenie, gdy dostrzeże, że wszędzie tak czysto i porządnie.

— Jak tu czuć terpentynę! Mój Boże, tyle kwiatów... ależ ja nic nie mogę znaleźć... gdzie moja rozprawa o chemii, którą położyłem ze znakiem tutaj? Jakie wy, kobiety, jesteście dziwne, gdy zabierzecie się do robienia porządku!

Idzie do pokoju kąpielowego a ona, przygnębiona, czeka przy oknie i z trudnością łzy powtrzymuje.

Czyż to jest z takiem upragniem oczekiwana radość powrotu?

— Moje kochanie, zechciej mi dać przybory do golenia, są w ręcznym kuferku.

Podaje mu je i powraca do kufra, w którym różne rzeczy budzą jej zajęcie.

W jednym kątku widzi swoje listy, te listy, które czytał, zmuszony niemal, ułożone w porządku i związane — jest także czerwony jedwab, którego tutaj w żadnym sklepie znaleźć nie mogła i książka, którą już dawno (ze trzy miesiące temu) chciała czytać...

Wzruszona wpada do kąpieli.

— O, mój najdroższy, jakiś ty dobry! Pamiętałeś o czerwonym jedwabiu i o książce, chociaż ci nic nie mówiłam!

— Nic dziwnego. Wspominałaś pewnie ze sto razy, że nie możesz ukończyć roboty bez tego jedwabiu. Przed wyjazdem zatem obciąłem sobie próbkę i, jak widzisz, jedwab znalazłem.

— A książka! Jak to ładnie z twojej strony, żeś o tem pomyślał! Pójdź, niech cię za to ucałuję...

A on, zamiast odpowiedzieć; „oto jestem kochanie" — rzekł obojętnie: — Zaraz, pozwól mi dokończyć kąpiel!

...— Ale ty mnie jednak kochasz najdroższy, nieprawda? Myślałeś o mnie?

— Czyż wątpiłaś o tem choćby przez jedną chwilę? To niegodne ciebie i mnie! Jesteś źrenicą oczu moich, moją jedyną miłością.

Tak powinien był odpowiedzieć! Ale zamiast tego odpowiedział chłodno:

— Najdroższa nie będziemy teraz pletli głupstw. Zobacz, czy też obiad gotowy, bo jestem głodny, jak wilk...

Ruch artystyczno-literacki

* **Otwarcie wystawy Grottgerowskiej** we Lwowie w salach Muzeum miejskiego odbędzie się we środę dnia 18 bm. o godzinie 11 m. 30 przed południem. Wstęp za zaproszeniami. Od godziny 2 po południu wstęp za biletami. Komitet postanowił ułatwić szkołom i instytucyom wychowawczym zwiedzanie wystawy przez zniżenie ceny wstępu. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia H. Altenberga.

Dowiadujemy się, że na tej wystawie będzie kilka dzieł Grottgera do nabycia. Są to już ostatnie dzieła Grottgera, które kupić można i już informowali się o nie kunsthändlerzy zagraniczni. Byłoby niepowetowaną stratą, gdyby te dzieła wyszły z kraju. Przedewszystkiem z tej jedynej i ostatniej sposobności powinnaby skorzystać zakładana obecnie galerya miejska tem bardziej, że miasto Lwów uważa Grottgera za swego, jak Kraków uważa na swego Matejkę; nie ma też wypadku, aby Kraków wypuścił z rąk swoich jakieś dzieło Matejki, gdy tylko nadarzy się sposobność jego nabycia.

Pierwszorzędna pracownia tapicerska

firmy **W. Primus & S. Iglicki,** Lwów, ul. Jagielońska 12,

przyjmuje wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące

* **Malczewski o malarstwie religijnem.** W ankiecie „Przeglądu powszechnego“ o zadaniach katolicyzmu w obecnej chwili, zabrał głos także mistrz Jacek Malczewski i tak napisał o malarstwie religijnem:

Jako malarz, zwrócę uwagę tylko na jeden szczegół, związany z moim zawodem. Oto poczytuję za wielki grzech naszemu duchowieństwu, że tu i ówdzie wpuściło do kościołów dzisiejszą sztukę. Jestto ustępstwo na tłumom, zniżenie się do upodobań kapryśnej chwili. Dzisiejsza sztuka jest na wskróś pogańską, żąda, żeby przed nią tłum klękał i jej cześć oddawał. Tymczasem wielka sztuka religijna sama klęka przed Bogiem w niemej adoracyi a tak klękając przed tym Majestatem sprawia, że tysiące przed nim zginają w uwielbieniu kolana. Sztuka dzisiejsza szuka siebie, sztuka religijna Boga. W sztuce religijnej tętni świętość uczucia, która duszę widza niewidzialną nicią ku źródłu świętości prowadzi.

Sztuce dzisiejszej nie tylko brak wiary, ale tak często brak jej i głębszej myśli. Dzisiaj artysta zadowala się najczęściej fantomem, zewnętrznym kształtem. Tymczasem wielka sztuka jest jak ocean głęboką. W głębi tkwi wielkość i majestat. Gdyby ocean nie był głębokim, nie byłby wspaniałym, pomimo swoich obszarów. Widok samej powierzchni jest nużący, a jeżeli wzrok na tej morskiej powierzchni tak długo może pozostać, to dlatego tylko, że pod falami, które dostrzega, przeczuwa inne niewidzialne fale. Ta głębia i to idąca gdzieś w nieskończoność, ta jest udziałem prawdziwej sztuki. Dopiero też wtedy, gdy ta głębia zjawi się naporwrót w sztuce, a mógłby i w tym kierunku wpływ katolicyzmu dopomódz, będzie można mówić o możliwości religijnej sztuki, która nieskończoną głębię Bóstwa kontempluje.

Czy ta ewolucya w kierunku pogłębienia idei przyjdzie prędko, przewidzieć się nieda. Gdyby artyści oddani byli tylko sztuce samej, z całą szczerością i prostotą artystycznej duszy, z niezależnością od wpływów nieartystycznych, ewolucya poszłaby prędko. Ale tak nie jest. Dziś, naprzykład, wpływy semickie opanowały sztukę i zrobiły z niej produkt giełdowy. Nawet w dzisiejszym secesyjnym kierunku sztuki upatruję wpływ semicki, proste następstwo tego, że znaczenie tej rasy tak potężnie wzrosło dziś w Europie. Semickiem, przynajmniej mnie, wydaje się istotne znamię tej sztuki, jakiem jest secesyjna linia, okrążająca chude ciało. Po secesyi gotów przyjść znów kierunek, dbający tylko o formę, innemi słowy, o zewnętrzną zmianę sceneryi. Tymczasem doskonałość formy sztuka osiągnęła już dawno, a teraz raczej o rozwój idei dbaćby powinna, o coraz doskonalsze odtwarzanie duszy, tak że jeżeli naprzykład w sztuce religijnej istnieje już wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego, wzruszający tysiące, to sztuka powinna dążyć do stworzenia takiego wizerunku, którego widok musiałby wszystkich nawrócić.

Zakończę tę refleksyę cytatem z Ernesta Hello, który dla sztuki religijnej może być dobrą wskazówką. „Jeżeli sztuka wogóle powinna podnosić człowieka, to bardziej bezpośrednio ku temu celowi powinna dążyć sztuka religijna. Powinna ona być wspaniałym odciskiem świetlanych szlaków, jakie tradycya złożyła w człowieku. Zwycięskie wspomnienia i nieprzezwyciężoną nadzieję ludzkości powinna ona malować wielkimi rzutami, ze wspaniałą bujnością. Powinna ona czuwać przy kołysce Jezusa, czuwać przy jego grobie. Powinna jak święty Jan czuwać nad niewiastą, nad niepokalaną Dziewicą, która jakgdyby jest powierzoną straży jej rąk. Powinna żyć światłem i poprzez życie ludzkie, z Edenu ku dolinie Józefata, nieść, jakby płaszcz purpurowy, chwałę Bożą“. *Jacek Malczewski.*

* **P. Zygmunt Przybylski** ogłasza: Niniejszem zawiadamiam wszystkich, mających zamiar grywać moje sztuki, iż prawa autorskie odstąpiłem p. M. P. Magnuskiemu Warszawa ul. Ordynacka nr. 13, do którego należy się zwracać o upoważnienie grania wszystkich moich komedyj. Zygmunt Przybylski.

* **„Revue Slave“.** Pod tym tytułem począł wychodzić w Paryżu miesięcznik, mający te same cele, co założony przed tygodniem w Petersburgu dziennik „Wiek XX“, mianowicie popieranie federacyi ludów słowiańskich. Pierwszy numer „Revue Slave“, prócz artykułu wstępnego zawiera: Swatkowskiego: Związek Słowiański, I dn Pontcray: Sienkiewicz i literatura polska, Jana Vanicke: Czechy i głosowanie powszechne, Sokołowicza; Aleksander Iwanowicz Nélidow, Mity Dimitriewicz: Architektura religijna w Starej Serbii, Włodzimierza Piéménine: Skupczyna Czarnogórska, H. F.: Bułgarya na wystawie w Leodynm, dr. Zwonimirowicza: Kroacya przed wyborami, D. S. Popowicza: Wykształcenie publiczne w Serbii, Anonima: Duma w Cesarstwie, M...: Konferencya międzynarodowa w Londynie, dalej bibliografię, kronikę ekonomiczną. z teatru. Redakcya znajdnje się przy ul. Molitor 50 w Paryżu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę po raz 12 „Opowieści Hoffmana“ Jak. Offenbacha“.

We czwartek po raz 8 „Kopciuszek“ R. Grimma i Gornera.

W piątek po raz I „Panna pracza“ operetka w 3 aktach R. Raimana

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W pierwsze święto Wielkanocne odbyło się w południe święcone u hr. Andrzejowstwa Potockich. Gości przyjmował namiestnik z małżonką. Przybył kardynał ks. Puzyna, ks. biskup Nowak z duchowieństwem, posłowie, generalicya, naczelnicy władz i obywatelstwo. — Wielkie przyjęcie było również u ks. kardynała Puzyny a także u delegata p. Fedorowicza.

— Członkowie „Czytelni teatru miejskiego“ uchwalili domagać się wprowadzenia w życie emerytur z funduszu emerytalnego, dochodzącego już 100.000 kor. Sprawa zatwierdzenia przez gminę statutu emerytalnego zalega już od lat kilku, mimo ściągania przymusowego pewnego procentu z płac artystów na rzecz funduszu emerytalnego.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Redaktor „Nowin“ Władysław Okręt skazany został na więzienie bezterminowe aż do czasu zniesienia stanu wojennego.

W cytadeli warszawskiej stracono przez powieszenie Jana Chojnackiego i Władysława Guzińskiego, skazanych za pogrom urzędu gminnego w Wielogórze, gdzie zniszczyli także portret cara i carowej.

— O napadzie na dwór w Maluszynie donoszą: W niedzielę 8 b. m. po godzinie 8 wieczorem, na dwór pp. Ostrowskich w Maluszynie (gub. piotrkowska), napadło kilkunastu opryszków, uzbrojonych w rewolwery. We dworze, oprócz służby, nieuzbrojonej przez zbójów, była tylko siostra właściciela, panna Ludwika Ostrowska, gdyż p. Józef Ostrowski bawi w Petersburgu. Złoczyńcy, skierowawszy lufy rewolwerów do panny Ostrowskiej, żądali, aby otworzyła kasę żelazną, lecz wytłómaczyła się, że klucze są u kasyera, p. Drozdowicza. Wtedy 3 opryszków udało się do kasyera, który pracował w biurze tzw. „Prowentu“. Sprowadzono go do dworu, aby kasę otworzył. P. Drozdowicz odpowiedział, że klucza od tej kasy nie ma, bo jest w posiadaniu nieobecnego w domu właściciela. Wówczas opryszki zaczęli młotami rozbijać kasę, lecz to im się nie udało, więc zaprowadzili p. Drozdowicza do kasy „Prowentu“ i zabrali znajdującą się tam gotówkę. Jednemu ze służących udało się niepostrzeżenie wymknąć z oblężonego dworu i zawiadomić ludność wiejską o napadzie. Uderzono w dzwony na alarm, wieśniacy zaczęli się zbierać, co widząc opryszki, najspokojniej powsiadali na oczekujące na nich wozy i odjechali, strzelając z rewolwerów do goniących za nimi, z których pięciu raniono. Jeden z ranionych, miejscowy pisarz gminny, zmarł nazajutrz. Wszyscy opryszkowie byli młodzi w wieku od lat 18 do 24. Zdaje się, że jeden z nich został raniony.

— Donosiliśmy przed kilku dniami o uwięzieniu w Lubelskiem p. Tadeusza Kossaka, właściciela majątku Kośmin i przewiezieniu go do więzienia w Lublinie. Uwięziony jest bratem bliźnim mistrza Wojciecha, a powodem jego uwięzienia jest chyba tylko to, że posiada ogromną popularność i sympatyę w okolicy, więc mógłby wywrzeć znaczny wpływ podczas wyborów, a wiadomo, że podobnie, jak to było na Ukrainie i Wołyniu, tak obecnie w Królestwie, a przedewszystkiem w Lubelskiem i Siedleckiem, rząd stara się usunąć od wpływu na wybory najtęższych obywateli w ten sposób, że pod pierwszym lepszym pozorem lub i bez niego zamyka ich do więzienia.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— W Kijowie odbyły się masowe rewizye we wszystkich pokojach umeblowanych i domach zajezdnych, w których przebywają żydzi, przyjeżdżający na pewien czas do miasta. Zrewidowano wszystkie domy w dzielnicy Podolskiej. Zaaresztowano przytem około 100 żydów, z których znaczna część będzie odesłana etapem do miejsca zamieszkania. Jednocześnie otrzymało 600 rzeźników żydowskich, mieszkających w Kijowie dziesiątki lat na zasadzie świadectwa rzemieślniczego, wezwanie, ażeby wyjechali z miasta najpóźniej do 27 bm.

Ostatnie wiadomości.

P. Kazimierz Laskowski, sprawujący urząd prezesa rady nadzorczej Banku krajowego, wniósł rezygnacyę z tego stanowiska i ustępuje 1 lipca. Dowiadujemy się, że stanowisko to nie będzie więcej obsadzone, a natomiast w myśl statutów Banku krajowego obsadzonem zostanie stanowisko trzeciego dyrektora tegoż Banku.

Do zagadnień, wobec których stanie letnia sesya parlamentu, przybywa jeszcze jedno — pisze „N. Fr. Presse“ — mianowicie, czy rozwiązanie przesilenia węgierskiego nie oddziała w ten sposób na austryackie stosunki parlamentarne, iż wywoła w nich zamieszanie. Nie ulega wątpliwości, że natychmiast po zebraniu się izby posłów wszystkie stronnictwa zechcą wypowiedzieć swoją opinię wobec załatwienia przesilenia węgierskiego i sprecyzować swe stanowisko wobec Węgier. Stanie się to albo zapomocą wniosków nagłych, albo rząd sam da do tego sposobność w ten sposób, że br. Gautsch zakomunikuje izbie posłów, jakie stanowisko zajmie nowy rząd węgierski wobec niezałatwionych jeszcze parlamentarnie kwestyj austro-węgierskiej ugody.

W dalszym ciągu zaręcza „N. Fr. Presse“ — że rząd mimo wszystkiego, przeć będzie ku załatwieniu reformy wyborczej. W tym celu rząd wystąpi przedewszystkiem ze swemi propozycyami kompromisowemi. „Propozycye te — powiada „N. Fr. Presse“ — muszą być takie, aby zadowoliły Niemców, a na równomierne powiększenie ilości mandatów niemieckich i słowiańskich Niemcy nigdy się nie zgodzą“.

Socyaliści grożą strajkiem.

Podczas świąt Wielkanocnych odbywał się w Wiedniu zjazd dolno austryackiego stronnictwa socyalno-demokratycznego. Po złożeniu przez p. Brettschneidra sprawozdania z czynności partyi, wygłosił p. Winiarski referat o walce na rzecz reformy wyborczej. Po przemowie posła Seitza uchwalono jednogłośnie rezolucyę, określającą przedłożenie reformy wyborczej jako szczególny sukces socyalno-demokratycznych robotników, potępiającą postanowienie co do jednorocznego osiedlenia i co do podziałów wyborczych w Dolnej Austryi, oraz intrygi Wszechniemców, wielkiej własności i Polaków i oświadczającą, że robotnicy są gotowi rozpocząć na rzecz reformy strajk masowy.

Chmury na Dalekim Wschodzie.

Wypadki europejskie przesłoniły chmury, gromadzące się na horyzoncie Dalekiego Wschodu. Właściwie mówiąc, chmury te nie rozpraszały się ani na chwilę po podpisaniu pokoju w Portsmouth, nie groziły tylko burzą. Dziś, sądząc z oznak, sytuacya zmieniła się na gorsze i z chmur tych bardzo łatwo może paść piorun, skupiający z powrotem na oddalonych kresach wschodnich uwagę świata całego.

Wiadomo z depesz i doniesień agentów dyplomatycznych, że Japonią powiększa nieustannie swoją flotę bojową. Świeżo warsztaty angielskie wykończyły dla państwa Wschodzącego Słońca dwa wielkie pancerniki, które powiodą do swej ojczyzny japońskie „lwy z pod Cuszimy“, przybyli specyalnie w tym celu do Anglii. Z drugiej strony Japonia w bardzo niewielkim stopniu zmniejszyła liczbę swych wojsk w południowej Mandżuryi, Chiny zaś, o ile można sądzić z czynionych przez nie przygotowań, zażądają wkrótce ewakuacyi wojsk z Mandżuryi północnej, mając na poparcie swych żądań potężne już dziś kadry wyćwiczonego na modłę europejską i uzbrojonego nowocześnie żołnierza. Japonia, co nie ulega wątpliwości, podtrzyma żądania Chin i tym sposobem pokój portsmoutski będzie w gruncie rzeczy tylko zawieszeniem broni, tembardziej, że powodem do prawdopodobnych nieporozumień będzie w najbliższej przyszłości § XI traktatu, na mocy którego Japończycy mają prawo korzystania w szerokim zakresie z rybołóstwa na pobrzeżu oceanu Spokojnego.

Tak więc sprawa mandżurska nie zakończyła się jeszcze. Wiele uwag nasuwa wydane niedawno rozporządzenie gen. Grodegowa, aby nie wpuszczać do północnej Mandżuryi Japończyków, a nieco później, aby wydalić ztamtąd wszystkie kobiety i dzieci rosyjskie. Konflikt wyniknie z powodu północnej Mandżuryi, jakie jednak znaczenie posiada ten kraj dla Rosyi? Na pytanie to odpowiada w ten sposób referent polityczny gaz. „Strana“.

„Rosyjska kolonizacya rolna nie da się w kraju tym w żaden sposób przeprowadzić wskutek warunków ściśle miejscowych, dostawę wyrobów przemysłu rosyjskiego paraliżuje wielka odległość, a co zatem idzie, znaczna wysokość stawek przewozowych; prócz tego ludność Mandżuryi północnej jest bardzo nieznaczna (około 2 milionów) i ma swoje specyalne wymagania, których przemysł rosyjski nie jest w stanie zaspokoić. Wreszcie przemysł rosyjski pod żadnym względem nie może wytrzymać konkurencyi z przemysłem japońskim, zalewającym już Mandżuryę swoimi wyrobami, dzięki, zbudowanej przez Rosyan samych, kolei żelaznej.

„A tymczasem — pisze dalej „Strana“ — północna Mandżurya w dalszym ciągu domaga się nowych ofiar pieniężnych od zubożałego narodu rosyjskiego. Na dokończenie budowy kolei Wschodnio-Chińskiej asygnowano 12 milionów rubli, w Charbinie, który pochłonął dotychczas 15 milionów rubli, dokonywane są nowe kosztowne roboty, zakreślone na wielką skalę; utrzymanie 5,000 urzędników i oficyalistów kolejowych oraz 20,000 „straży ochronnej“ pochłaniają corocznie olbrzymie sumy. Wreszcie, jak głoszą wieści, w Mandżuryi zamierzone jest utrzymywanie stale 200 do 300 tysięcy wojska.

„Nie należy zapominać jeszcze o jednem, a mianowicie o postanowieniu w zasadzie zbudowania kolei Nadamurskiej, wobec czego tak kosztowna lilia Wschodnio-Chińska utraci całkowicie swe handlowe znaczenie.

„Ile wówczas będzie kosztowała północna Mandżurya? — zapytuje dziennik — i daje radę, aby zrzec się tego kraju na korzyść Chin, którym przez to zamknie się drogę do dalszych uroszczeń na Dalekim Wschodzie i uniknie, być może, interwencyi obcej. „Czyż nie wygramy tylko na tem, jeśli wycofamy z Mandżuryi wojska nasze, sprzedamy kolej Chinom, albo, w ostatecznym razie, przeniesiemy wszystko, co da się z niej przenieść, na linię projektowanej kolei Amurskiej, pozostawiając Mandżuryę w tym stanie, w jakim była dawniej, to jest mało zaludnionej pustyni? Naturalnie i wówczas trzeba będzie nad Amurem utrzymywać swoje wojska, w każdym razie jednak w ilości znacznie mniejszej, niż to jest projektowane obecnie, a co najważniejsza, na własnem terytoryum“.

„Respice finem! — kończy gazeta. Jeśli my dzisiaj nie wyrzekniemy się dobrowolnie zupełnie nam niepotrzebnej Mandżuryi północnej, to w niedługim czasie, po złożeniu nowej hekatomby krwi i pieniędzy, będziemy wyparci stamtąd siłą. To jest nieuniknionem“.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 17 kwietnia 1906.

Karlsbad. Br. Gautsch wraz z córką br. Zedtwitzową i synem drem Oskarem Gautschem po 14 dniowym pobycie odjechał dziś do Wiednia.

Cherbourg. Przybył tu król hiszpański.

Ateny. Przybyła tu angielska para królewska.

Z Węgier.

Wiedeń. Cesarz przyjął w sobotę nowego prezydenta ministrów Wekerlego na osobnej audyencyi. Wekerle udał się następnie do ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, z którym konferował dłuższy czas. Po złożeniu kilku wizyt odjechał Wekerle z powrotem do Budapesztu.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza cesarskie pismo odręczne, zawierające nominacyę generała-porucznika Jekelfallussego węgierskim ministrem obrony krajowej.

Dziennik urzędowy ogłasza dalej rozporządzenie ministra obrony krajowej, znoszące wszystkie poprzednie rozporządzenia, mocą których powołano zapasowych rezerwistów honwedów, z pominięciem przepisu, zawartego w ustawie wojskowej, a zarządzające powołanie tych rezerwistów do wyjątkowej czynnej służby ściśle według wskazówek, przewidzianych w ustawie wojskowej.

Budapeszt. Ruch wyborczy rozwija się spokojnie, jak dotąd na Węgrzech jeszcze nie bywało. Tłumaczy się to przeważnie tem, że w większej części okręgów wyborczych tylko jeden kandydat jest stawiany. Na razie trudno powiedzieć, kto w nowym sejmie uzyska przewagę, czy zwolennicy unii personalnej, czy też politycy, stojący na gruncie ugody z r. 1867.

Preszburg (T. w.). W dniu wczorajszym radykalne stronnictwo odbyło kongres, na który między innymi zapowiedzieli swe przybycie byli ministrowie Kristoffy i Vöres. Obaj jednak nie przybyli. Na dworcu podczas przybycia pociągu, około 60 osób ze służby kolejowej urządziło ogromnie hałaśliwą demonstracyę, aby przygłuszyć powitanie gości. Później obrzucono kamieniami wóz, którym jechali przybyli goście; sądzono bowiem, że wśród nich jest Kristoffy, miano nawet zamiar czynnie go znieważyć. Również w mieście przyszło do kilkakrotnych hurzliwych demonstracyj.

Z Rosyi.

Mianowania.

Petersburg (Pet. Ag. tel.). Członkami rady państwa mianowani: generalny dyrektor osobistej kancelaryi carskiej Tanejew, senator Kaufmann, prezydent towarzystwa Czerwonego Krzyża książę Wassulczykow i sekretarz komitetu ministrów bar. Nolde.

Dotychczasowy pomocnik szefa naczelnego zarządu spraw lokalnych Krzyszanowski, został w miejsce zamianowanego senatorem Vatazziego pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych.

Przed zebraniem Dumy.

Berlin. (Twł.) Rosyjska rada ministrów nakazała wysłać do Niemiec, Austro-Węgier i Anglii szereg urzędników celem przestudyowania środków, jakimi zagraniczne rządy posługują się celem zwalczania opozycyi w parlamencie. Petersburski gabinet zamierza czas przemówień posłów za wszelką cenę ograniczyć do minimum, a posiedzenia Dumy będą mogły odbywać się tylko co dwa dni, tak iż w czasie od 10 maja do 15 czerwca t. j. do chwili, kiedy Duma rozpocznie święta, ogółem zaledwie 12 posiedzeń będzie się mogło odbyć.

Wiedeń. (Twł.) Z Petersburga donoszą, że gubernia kurska wybrała na posła do Dumy Szirkowa, który jako przestępca polityczny obecnie trzymany jest w moskiewskiem więzieniu. Mimo interwencyi wybitnych posłów nie chcą władze Szirkowa wypuścić.

Bunt żołnierzy.

Tyflis (Tel. wł.) Żołnierze urządzili tutaj wielki meeting, na którym wygłoszono polityczne mowy. Władze wkroczyły aresztując przeszło 100 najgłośniejszych demonstrantów. Na to jeden pułk zbuntował się i chwyciwszy za broń domagał się natychmiastowego uwolnienia aresztowanych. Dwie kompanie udały się przed lokal aresztu i otworzyły ogień na straże. Przyszło do zaciętej walki, podczas której dano przeszło 100 salw. Liczba zabitych i rannych nie jest jeszcze stwierdzoną, lecz jest ogromna.

Demonstracya.

Berlin (T. w.). Z Petersburga donoszą tu: W noc Wielkanocną, kiedy na ulicach panował ożywiony ruch tysięcy spacerujących, grupa studentów o g. 3 rano, nie dostrzeżona przez policyę udała się przed twierdzę Petropawłowską i zaintonowała tam demonstracyjnie Marsyliankę. Następnie udano się przed więzienie śledcze, aby tam politycznym więźniom złożyć życzenia świąteczne. Przyszło do starcia z policyą. Jest wielka liczba rannych, przewieziono ich w ambulansach Czerwonego krzyża do szpitala.

Następnie na rozkaz policyi usunięto chorągwie, które zdobiły domy. We wielu punktach miasta skoncentrowano wojsko. Spokoju jednak nie zakłócono.

Wybuch Wezuwiusza.

Na masy popiołu wulkanicznego, które zsypały się na Neapol, począł padać w piątek wytrwały drobniutki deszcz, który w jednej chwili zmienił ulice w błotniste kloaki, w których grzęźnie się aż po kostki. Mury domów, na których osiadły popioły czarniawą warstwą, ociekają błotem, a nad wszystkiem zawisł dzień smutny i szary, o nieopisanej melancholii.

Dostęp do stóp Wezuwiusza jest niesłychanie utrudniony także od strony morza wskutek gwałtownych wzburzeń, jakich doznaje busola, a które wskazują na znaczne napięcia elektryczne, wywołane przez wybuch. Pewien przewodnik, który odważył się wydrapać wysoko na stoki Wezuwiusza, powiada, że powietrze było przesycone elektrycznością. Czuje się tam małe wstrząśnienia elektryczne, które ocierają się jakby o ciało, włosy się jeżą na głowie, a drżenie elektryczne daje się uczuwać na końcach palców.

Gęsty grad różnorodnych kamieni, którymi jak pancerzem Wezuwiusz pokrył okolicę, wysuszył do niemożliwości ziemię i atmosferę. Wszystkie źródła wyschły, a mieszkańcom miejscowości okolicznych trzeba wysyłać wodę do picia z Neapolu. Przesyłka ta jednak jest nadzwyczajnie utrudniona z powodu dróg zawalonych popiołem i kamieniami.

Wogóle popiół jest największą plagą w obecnej katastrofie. On to spowodował zawalenie się hali targowej na Monte Olivetto w Neapolu, pod jego ciężarem runął kościół w St. Giuseppe i wiele domów, on to w Torre del Greco spadł warstwą, sięgającą najmniej do pasa, miejscami przewyższającą wysokość człowieka, a większą jeszcze katastrofę spowodował w Ottajano, gdzie jego opad był jeszcze silniejszy i gdzie pod jego ciężarem wszystkie domy runęły. W Ottajano większość mieszkańców, zaskoczonych podczas snu, w łóżkach, została poprostu uduszona, zanim ją pogrzebały popioły.

W Torre del Grecco np., gdzie deszcz popiołu był słaby, wystarczyło wyjść na ulicę, ażeby w kilka chwil włosy, twarz, ręce, ubranie, nie tylko straciły swój kolor, ale wprost swoją formę. Gęsta, a miałka warstwa popiołu oblepia tak szczelnie całą postać, że czyni ją podobną do jakichś brył niekształtnych glinki plastycznej, przygotowanych dopiero do uformowania posągu, którym nadano przez to najogólniejsze tylko kształty ludzkie.

W sobotę notowaliśmy już bardziej uspokajające wiadomości z Neapolu, gdy naraz w nocy na niedzielę nadeszła znowu alarmująca depesza do Castellamare di Stabia z Ottajano, San Giuseppe i Terzigno, że pada tak gęsty deszcz popiołu, iż w najwyższym stopniu utrudnia oddech i grozi po prostu zasypaniem. Podprefekt wysłał do zagrożonych okolic wszystkie wozy, jakoteż wszelkie inne środki przewozowe, jakie tylko zdołał zgromadzić z Castellamare, Torre Annunziata i Gragnano. Deszcz piaskowy ustał o 11 w nocy. Mieszkańcy tych miejscowości nie skorzystali z wozów, przysłanych im na ratunek. O 6 rano począł znów padać deszcz piaskowy, który jednak później stopniowo malał.

(*Telegr. Gas. Nar.*)

Neapol. Onegdaj spadł w Boscotrecase i Torre del Greco gęsty deszcz popiołu. W Torre Annunziata i San Giuseppe opad popiołu był w niedzielę słabszy, a w Ottajano i Somma w ciągu nocy na poniedziałek zupełnie ustał. W Portici, Resinie i San Giorgo opad był bardzo nieznaczny.

Rzym. Profesor Matteucci telegrafował z obserwatoryum na Wezuwiuszu do Agencyi Stefaniego, że czynność Wezuwiusza nie doznała na razie zmiany, a wczoraj o 11 przed południem spadł na obserwatoryum bardzo delikatny deszcz piaskowy, który zdaje się być oznaką, że erupcye przybierają normalny charakter.

Neapol. Z miejscowości koło Wezuwiusza, prócz Ottajano i San Anastazia, gdzie deszcz popiołu i ciemności trwają dalej, nie doniesiono o niczem nadzwyczajnem. W San Giovanni zaczęto w zakładach przemysłowych czyścić maszyny, aby w najbliższych dniach podjąć pracę.

Prof. Matteucci telegrafuje, że ubiegła noc, z wyjątkiem kilku godzin, minęła bardzo spokojnie. Niepokój Wezuwiusza objawia się w mniej silnych wybuchach piasku w strefie wschodniej. Aparaty są spokojniejsze. Od czasu do czasu spadają ze szczytu kamienie, lecz niezależnie od czynności wulkanicznej.

Roosevelt przeciw miljarderom.

Waszyngton. Podczas poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach kongresu wygłosił prezydent Roosevelt mowę, w której wywodził, że musi się coś poważnie uczynić przeciwko nagromadzeniu tak potężnych majątków, jakie obecnie istnieją. Mowca osobiście żywi przekonanie, że jest rzeczą konieczną, zastanowić się nad zaprowadzeniem narodowego systemu podatku progresywnego, któryby pobierać należało przy przekazywaniu majątków, wyrosłych ponad rozumną granicę i któryby miał zapobiedz, aby komukolwiek przypadał w udziale spadek, przewyższający pewną oznaczoną kwotę.

To i owo.

W sądzie.

Sędzia do 86-letniej oskarżonej: Stanu wolnego?

Oskarżona (dumnie): Nie.

Sędzia: Zamężna?

Oskarżona (zawstydzona): Nie.

Sędzia: Rozwiedziona?

Oskarżona (oburzona): Nie.

Sędzia: Więc czemże pani jesteś?

Oskarżona (szeptem): Narzeczoną.

Do fotografa wchodzi Marysia.

— A jak mam panienkę zdjąć, biust czy cała figura?

— To mi wszystko jedno, ale żeby na fotografii twarz koniecznie była.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·15 do 8·30, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies oboczny gotowy 6·90 do 7·20. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·20 do 6·50, jęczmień browarniany 6·75 do 7·20. Rzepak 13·00 do 13·25. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·50 do 9·—. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 33·— do 33·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —.—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 17 kwietnia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 688·50, węgierskiego zakładu kredytowego 819·00, Anglobanku 318·50, Unionbanku 578·00, Banku dla krajów koronnych 440·50, Bankvereinu 562·25, Bodencreditu 1087·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·00, kolei państwowych 687·—, kolei południowej 125·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 458·50 kolei północnej 5740, kolei czerniowieckiej 584·—, alpiny 573·50, Rima Muranya 574·77, praskiego towarzystwa żelaznego 2695·— fabryki broni 602·—, tureckie tytoniowe 379·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 610·00 oblig. węg. iudemniz. 96·30, renta majowa 99·75, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 96·30, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 152·— marki 117·40, ruble 252·50.

Budapeszt d. 17 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na kwiecień 16·56—16·58, pszenicę na maj 16·52—16·54, na październik 16·62—16·64, żyto na kwiecień 13·48—13·50, na październik 13·52—13·54, owies na kwiecień 15·86—15·88, na październik 12·70—12·72, kukurudza na maj 13·38—13·40 na lipiec 13·62—13·64, rzepak na sierpień —·———·—.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba

Usposobienie: spokojne.

Pogoda: piękne.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Hemoroidy.

Jeżeli o hemoroidach, chorobie przykrej i bolesnej a bardzo rozpowszechnionej, mało się mówi, tak że chorzy nawet przed lekarzem się tają, to jeszcze mniej jest tych, którzy wiedzą, że istnieje od lat kilku środek zwany **Elixir de Virginie**, który leczy gruntownie tę przykrą i dokuczliwą chorobę. Nabyć można: w Paryżu, Pharmacie Moride, 2 rue de la Tacherie. — We Lwowie w apt. pp. S. Haya, Ruckera i Wewiórskiego, a w Krakowie pp. Wiszniewskiego i Redyka. Opis wysyła się bezpłatnie.

WYPALONY ZNAK NA KORKU.

dla ochrony przeciw fałszerstwom

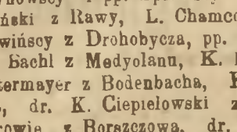

MATTONIEGO Giesshübler Sauerbrunn.

Römerbad stacya kolei południowej

Sezon rozpoczyna się **1 maja.** Najsilniejszy styryjski akratoterme od 36·2—37·5°C. leczy tak jak Gastein, Cieplice, Pfäffers, z nadzwyczajnym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, chorobom kobiecym, nerwowym, osłabieniu, stłuczeniu, influencyi i jej następstwom. Łagodny podalpejski klimat. Nowoczesny komfort, tani pobyt. Połączenie pospiesznym pociągiem z Wiednia 8, z Tryestu 5, z Budapesztu 9 godzin. Cenniki bezpłatnie rozsyła RADE-DIRECTION RÖMERBAD in Steiermark.

Promesy do wszystkich ciągnień losów austryackich

Bezpłatna rewizya losów dla wszystkich ciągnień. — Ubezpieczenie losów od strat przy wylosowaniu najmniejszą wygraną.

Sokal i Lilien

Dom bankowy i kantor wymiany

Przyjechali do Lwowa d. 17 kwietnia 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Sikowrona). Hr. Miączyński z Satyowa, A. Madeyscy ze Skolego, K. Niemczynowscy i pp. Spławscy z Przemyśla, dr. Stokłosiński z Rawy, L. Chamcowie z Warszawy, dr. Głowińscy z Drohobycza, pp. Malinowscy z Żółkwi, C. Bachl z Medyolanu, K. Dienstl z Sambora, W. Ostermayer z Bodenbacha, K. Łukasiewicz z Podłuża, dr. K. Ciepielowski z Kolbuszowa, K. Mühlnerowie z Borszczowa, dr. A. Galuszka ze Lwowa.

MEBLE. Z powodu wielkiego zapasu wysprzedaje meble po b. niskich cenach!!! Wszelkich gustownych, różnego rodzaju mebli własnej wyrobu wielki wybór! Jadalnie, Sypialni, salonowe, meble wyścielane itp. poleca **Franciszek ZEICER, Lwów, Pasaż Mikolascha, obok Hali.** Nieustająca wystawa mebli, wstęp wolny od 8 rano do 7½ wieczór.

Artur Sewett. 44

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Ale twoje powody? Musisz mieć przecież jakieś powody! — zawołał Ryszard nerwowo.

— Mam je. Lecz nie wyjawię ich tobie. Nie chcę. Spełniłem mój braterski obowiązek, ostrzegłem ciebie, a reszta jest już twoją rzeczą.

— Dziwne, bardzo dziwne — mruczał Ryszard.

Powaga jednak, z jaką Jan do niego mówił, zrobiła na nim wrażenie. Podziękował bratu za troskliwość, a ponieważ pani Amelung nie była obecną, życzył mu nawet szczęścia w małżeństwie z Ludwiką Helmhold, o której dotąd ani matka ani bracia słówkiem nie wspomnieli. Jan przyjął zimno jego spóźnione życzenia.

Po wieczerzy pożegnał się Jan bardzo krótko i bardzo zimno z matką; obojętność jednak jego była teraz sztuczną i wymuszoną.

Potem udał się do izdebki starej Merlansche.

— Przychodzę, aby pożegnać się z wami; nie zobaczymy się tak prędko.

— Nigdy. Gdy młody pan tu powróci, nie będę już żyła.

Powiedziała to szorstko, ale w głosie jej brzmiał żałosny smutek.

— Gdy ja powrócę? Któż wam mówił, że ja powrócę?

— O, z pewnością powróci pan. Ale być może, że będzie już zapóźno... zapóźno dla wszystkich.

Słowa jej wzruszyły Jana.

— Już raz powiedziałam panu — mówiła dalej Merlansche — że kochany, dobry panicz nie pozostanie u nas długo. Słowa moje sprawdzają się.

— Tak, sprawdziły się. Ale uspokaja mnie to, że wy pozostajecie przy boku mej matki.

— Że ja pozostaję... hm... hm — nie dokończyła zdania.

Jej żółta, pomarszczona twarz pokryła się rumieńcami, jak gdyby pod wpływem nagłego gniewu.

— Bóg wie! — zawołała, lecz znowu zamilkła i zapatrzyła się przed siebie.

Jan jednak spostrzegł, że jej oczy zasłły łzami i poznał, że jego wyjazd sprawia jej ból, chociaż ona nie chce tego okazać.

— Muszę teraz pójść do wielmożnej pani, bo już pora spoczynku nocnego...

Lecz pani Amelung musiała dzisiaj długo czekać. Merlansche nie spieszyła się do niej; długo jeszcze, po odejściu Jana, siedziała w fotelu zamyślona, a od czasu do czasu westchnienie dobywało się z jej piersi. A gdy wreszcie przyszła do sypialni swej pani, nie powiedziała podczas całego rozbierania ani słowa, a to, że pani Amelung się gniewała, było jej obojętnem.

Następnego dnia o świcie wyjechał Jan z Wehrwalde. Pożegnała go tylko stara Merlansche, która przyniosła mu kawę poranną. Ani pani Amelung, ani Ryszard nie pokazali się. Nowy właściciel Wehrwaldu spał jeszcze, a pani Amelung, która się obudziła, leżała w łóżku i nasłuchiwała, jak zajechał powóz po Jana i jak go wkrótce potem uwiózł...

XI.

Bardzo późno zjawił się Ryszard przy śniadaniu.

— Wszystko pójdzie teraz inaczej, skoro tylko wezmę cugle w ręce — powiedział do matki.

Omówili razem kilka spraw gospodarskich a potem Ryszard rozwijał swój program reform, jakie zamyśla wprowadzić. Pani Amelung doradzała mu ostrożność.

O Janie mówiono mało. Ryszard wiedział, że wzmianka o nim drażni matkę, więc milczał, jako syn troskliwy. Myślał jednak wiele o swoim bracie a raczej o ostatniej z nim rozmowie. Przestroga Jana napełniła go pewnego rodzaju lękiem. Kochał Ernę od dawna, od chwili, gdy baron Losswitz, w owym czasie jego pułkownik, przyprowadził swą córkę po raz pierwszy na bal do kasyna miejskiego. Pozyskać ją, było odtąd najgorętszem jego pragnieniem, jednak jako nic nieznaczący porucznik nie śmiał rozwinąć starań o rękę rozpieszczonej baronówny. Lecz teraz, jako właściciel jednego z najpiękniejszych majątków w powiecie i jej sąsiad, mógł myśleć o spełnieniu swoich marzeń. Przeszkody nie było żadnej. Ale te dziwne, zagadkowe słowa Jana... Chciał wmówić w siebie, że były one tylko wypływem zazdrości Jana, ale gdy przypomniał sobie, jak poważnym był Jan w chwili, gdy go ostrzegał, zimny dreszcz po nim przechodził.

Wieczorem tego dnia postanowił sobie zaniechać starań o rękę Erny lub przynajmniej odłożyć je na całe lata.

Następnego jednak dnia rano kazał staremu Karolowi zaprządz oba młode kare konie do dogcartu i zajechać przed ganek o jedenastej: ma interes do Marienfeldu i tam pojedzie. Przy tem trzy razy mu nakazywał, aby uprząż była dobrze wyczyszczona, dogcart wymyty, tak że wytrawny i doświadczony woźnica, który do takich napomnień nie był nawykły, stał się opryskliwym. To znowu dało powód Ryszardowi do poskarżenia się na niego przed matką.

— Dziwni są tu ludzie — mówił — Karol już się starzeje.

— Twój ojciec bardzo go cenił.

— Właśnie dlatego. Chłop się rozpuścił. Jak tylko służący wyobrazi sobie, że jest niezbędnym lub nie do zastąpienia, staje się hardym i leniuchem. Lecz teraz wszystko skończy się.

— Karol jest najlepszym woźnicą i doskonale pielęgnuje konie. Jest przytem trzeźwym i uczciwym. Nie życzę sobie, aby miejsce jego zajął kto inny.

Pani Amelung była jeszcze ciągle władczynią, chociaż panowanie już złożyła. Ryszard nie odważył się na słowo sprzeciwu.

O godzinie jedenastej zajechał Karol z dogcartem. Ryszard, ubrany w mundur, był już gotów.

(C. d. n.)

Syrup - Pagliano, najlepszy środek czyszczący krew wynalazku **prof. Hieronima Pagliano**

sporządzany od r. 1838 ściśle podług oryginalnej recepty pierwotnej przez wynalazcę założonej i obecnie zostającej pod kierunkiem jego uprawnionych spadkobierców, firmy, której siedzibą jest **FLORENCYA Via Pandolfini (Italia).**

Płynny — w proszku — w pakietach.

Należy żądać zawsze jasno-niebieskiego znaku fabryki z podpisem prof. **Girolamo Pagliano.**

Do nabycia we wszystkich większych aptekach.

Skład dla Austryi: **SOCRATE BRACCHETTI-ALA** *(Süd-Tyrol).*

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 hl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane w koszykach 1/4 i 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyczków po 1 kor. po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeżany.

Taniej jak wszędzie! J. Kapelik Lwów. Cenniki za darmo.

Rowery krajowe i zagraniczne, wszelkie przybory dla kolarzy, Motocykle, warsztat reperacyjny, Lawn-Tennis i wszelkie gry sportowe, poleca najtaniej **W. Łukasiewicz,** Akademicka 26. 61

Nauczycielki, bony, panny służące, klucznice, zarządczynie, oficyalistów, służbę wszelką poleca Biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12 a. 62

Pierścionki, obrączki, oraz wszelkie wyroby złote i srebrne poleca **Franciszek Kwaśniewski,** Lwów, plac Halicki 8. 28

Kto posiada kartki zastawnicze, niechaj się z całem zaufaniem zwróci tylko do **jubilerów Eugeniusz Fuchs & Comp., Praga, Korngasse 27,** którzy gdziekolwiekbądź zastawione kosztowności z brylantami i perłami z własnych funduszów bez kosztów wykupują a nadwyżkę natychmiast w całej pełni gotówką wypłacają. Największa dyskrecya, szybkie załatwienie zapewnione. Stare złoto, srebro, brylanty i perły kupujemy po możliwie najwyższych cenach. **Niemiecka korespondencya bardzo pożądana.** 348

Miejsce kuracyjne „PRIESSNITZTHAL" w Mödling.

założone w r. 1850, urządzone z najmodniejszym komfortem, w najpiękniejszem położeniu Wiedeńskiego lasu — jednak półgodziny oddalone od Wiednia. Nadaje się do kuracyi wszelkich słabości wewnętrznych nerwowych — dla wyczerpanych i osłabionych najtroskliwsza opieka i znakomite skutki. Telefon: Mödling 47.

Cenniki bezpłatnie.

Lekarz kierujący: Dr. Józef Weiss.

We własnej pracowni wykonuje podług najnowszych wzorów wyroby **ze złota i srebra** oraz poleca obfity wybór biżuteryi, zegarków genewskich, srebra „Christofle i Spółka 282

Edmund Maryan BEER, były współpracownik firmy J. Strzelecki i J. Ostrowski.

Willa Nagłowice

Rymanów zdrój, w ślicznem położeniu, dziewięć pokoi, dwie kuchnie z werandami w osobnym ogrodzie w całości lub na partyę do wynajęcia na sezon od 25 maja. — Pościel świeża na żądanie. Zgłoszenia: 320

Krosno — Kaczkowska.

MARKA OCHRONNA

MUSZTARDA VITELLIO

w oryginalnem opakowaniu WSZĘDZIE DO NABYCIA

315

Zdrowie dla wszystkich!

NEWRALGIE, bole głowy, neurastenie, Histerye i wszelkie choroby nerwowe ustępują niezwłocznie po zażyciu **pigułek** antinewralgicznych doktora **Cromier.** Cena 3 franki za pudełko. Skład w Paryżu w apt. pani **Schmitt,** rue la Boétie 75. We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego. 45

Do sprzedania:

Folwark:

42 mg. cena 15.000 zł. dług 0.
80 mg. cena 24.000 zł. dług 0.
100 mg. cena 30.000 zł. dług 0

Dobra:

216 mg. cena 43.000 zł dług 30.000
233 mg cena 70 000 zł. dług 28.000
380 mg. cena 130.000 zł. dług 47 000
740 mg. cena 215 000 zł. dług 95.000
800 mg. cena 230 000 zł. dług 50.000
1000 mg. z gorzelnią i młynem cena 260 000 zł. dług 100.000 zł.

Dobra 840 mg. z gorzelnią, cena 275 000 dług 87.000. Dobra 1920 mg. cena 425.000 dług 215.000. Dobra 2620 mg. cena 260.000 zł. dług 100.000, Dzierżawa 500 mg. bez i 925 mg. z gorzelnią zaraz do objęcia. — Dobra na Węgrzech gospodarczo lasowe obszar 14.000 mg. cena 450.000 zł., drugie 11.260 mg. cena 900.000, bank 600.000 zł. Informacye tylko bezpośrednim reflektantom poda biuro „Realitae", Lwów św. Anny 17. 351

HEMOROIDY wewnętrzne i zewnętrzne, połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie Maści, Proszku i Pigułek Dr. Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka. We Lwowie w aptekach PP.; S. Haya, Wewiórskiego i Ruckera. 46

SANTAL MIDY

P^a MIDY, aptekarza w Paryżu

UPOWAŻNIONE W ROSSYI

Essencya Santalu zawarta w Kapsułkach zalecaną jest przez lekarzy przeciw rzeżączek i słabości sekretnych zamiast kopaiwy i kubeby. Działa szybko, nie utrudza żołądka, nie wydziela nieprzyjemnej woni i zapobiega duszności.

Dla uniknienia fałszerstw i podrobień, wymagać stępla jak dołączony obok w kolorze czarnym znajdującego się na każdej kapsułce.

Skład w głównych aptekach

We Lwowie u pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ruckera, Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka 58

Wydział kraj. 35.485|906.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1906|7 nadanych zostanie siedm miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. Zakładach wojskowych wychowawczych naukowych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej", jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem 15 maja 1906 r.

We Lwowie d. 6. kwietnia 1906.

353 **Piotrowski.**

Z PRUS

sprowadzaną, drogą, **WODĘ SELTERSKĄ,** zastępuje w zupełności woda polecona przez Towarz. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. Św. Gertrudy l. 4. 91

Główny skład we Lwowie w aptece **J. Wewiórskiego** ul. Halicka.

Rok założenia 1864 — Rok założenia 1864

Zakład kamieniarski

Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ul. Poselską 26,** gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych w 10 kolorach, specyalnie: płyt dla pp. stolarzy, meblarzy, cukierni, mazarni, hoteli, restauracyj itp. Ceny bardzo przystępne. Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych. 292

4 ciągnienia w maju

z głównemi wygranemi fr. 80.000, 25.000, lirów 35.000, koron 20.000

i wiele ubocznych wygranych, daje następująca korzystna grupa losów:

3 2% serbski los państwowy à fr. 100
1 serbski los tytoniowy
1 włoski los Czerwonego krzyża
1 węgierski Je-szív los

Grupę tę można otrzymać za gotówkę po cenach kursu dziennego (około 193 k.). Dalej oferuję je na

24½ miesięczne raty po 9 koron, lub
89 miesięcznych rat po 6 koron.

Prawo do gry i udział w procentach natychmiast po złożeniu I raty wprost u mnie na podstawie prawnie wystawionego poświadczenia kupna. — Pierwszą ratę należy nadesłać przekazem pocztowym, na resztę rat wyślę czeki pocztowe.

Edward Urban, dom bankowy, Berno,

Wielki plac 23—25 (we własnym domu). 301

Solidnych i stałych pośredników przyjmuję. Niskie ceny. Dobre prowizye.

Najwięcej konsumowany w Galicyi artykuł — kartofle — marnieją tak jakościowo, jak ilościowo z roku na rok. Przyczyną tego coraz bardziej wyjałowiona ziemia i nienależyte nawożenie. Prawdziwie zdumiewające rezultaty osiąga się tylko specyalnymi nawozami IX. a. i IX. b. I. Gal. Towarz. Akcyjn dla przemysłu chemicznego we Lwowie, ul. Akademicka l. 8.

340

Kuracya powietrzna. — Kuracya powietrzna.

Hotel Südbahn

Görz, Piazza della Ginnastica.

Niniejszem zawiadamiam PT. Publiczność, że z dniem 1 marca t. r. objąłem znany „Hosel-Südbahn". Hotel w ostatnich miesiącach zupełnie jest odnowiony, z największym komfortem pierwszorzędnego hotelu. 335

Hotel oświetlony jest elektrycznością, do rozporządzenia czytelnia, salon do rozmów, sale do muzyki, jadalnie pięknie położone. Hotel posiada własny zamknięty park. Automobile i omnibusy do każdego pociągu — Wiedeńska i francuska kuchnia, dobre krajowe i zagraniczne wina. Natychmiastowa usługa.

Friedrich Hack,

były właściciel Hotelu Müller, Graben — Wien.

Jan Jhnatowicz

w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i w Stanisławowie

poleca 245

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 k.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.
Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. Znakomite, prawdziwe naturalne. Żądać wyraźnie tylko wyrobu

IHNATOWICZA.

Prawdziwy **tylko wtedy,** jeśli trójkątna butelka jest zamaniętą kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

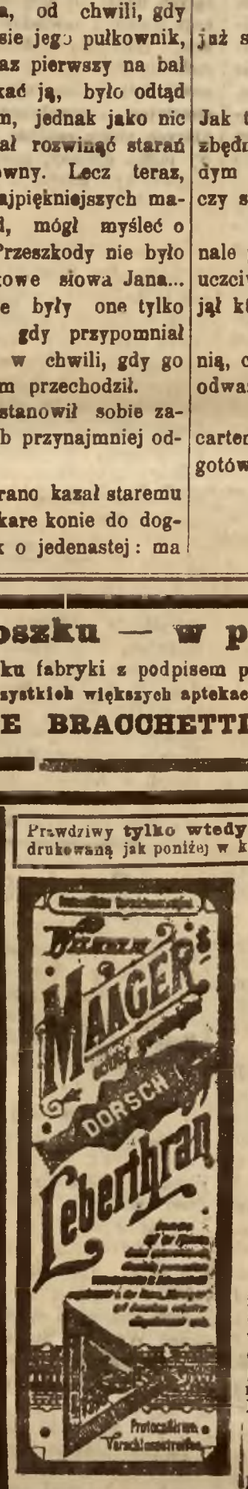

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA

prawdziwy, oczyszczony 688

DORSCH

tran z wątroby

(w prawnie zastrzeżonem opakowaniu)

żółto-zielona flaszka k. 2.
biało-zielona „ k. 3.

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne zbadany i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dzieciom zalecany we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanem jest **ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc,** dla poprawienia soków, oczyszczenia krwi itp.

Do nabycia we wszystkich aptekach i handlach korzennych monarchii austro-węgierskiej.

Główny skład dla Austryi

W. MAAGER, Wien III/3, Heumarkt 3.

Naśladownictwo będzie sądownie ścigane.

Ulgi w spłatach wedle umowy.

Fason Irena. Najnowszy kostyum wiosenny: bluzka ozdobiona guzikami, wypustkami i paskiem. Spodnica 7-dzielna wysoko stebnowana z modnych materyałów, desenie angielskie, w kolorze popielatym, brązowym, oliwkowym, lub drap. Cena kompletnego kostyumu, jak rysunek wskazany, do miary koron 12 do 15. Sama spodnica jak ilustracya **fason Olga koron 5·75 do 7·50. Spodnica fason Wanda kor. 7·75 do 9·50.** 214

Fason Angela. Elegancki wiosenny kostyum żakietowy. Żakiet 60 cm. długi, podszyty klotem, plecy i przód wolny, ułożony w fałdy (Hohlfalten) ozdobiony szwami. Spodnica 7-dzielna wysoko stebnowana z materyałów w desenie angielskie w kolorze popielatym, brązowym, oliwkowym lub drap. Cena kompletnego kostyumu koron 18·20 do 22·—.

Zamawiając spodnicę wystarczy podać nam długość z przodu, objętość w pasie i biodrach. Przy zamówieniach na kostyumy prosimy także o podanie nam objętości w pasie, szyi, ramion i piersi (mierząc naokoło), długość stanu i rękawów, szerokość w plecach i wysokość boczna.

Polecamy nasz bogaty wybór bluzek jedwabnych, wełnianych, batystowych, zefirowych i do prania. Szlafroki, matynki, halki, fartuszki, wszelka garderoba dla dzieweząt i chłopczyków, jako to: sukienki, żakieciki, płaszczyki i ubranka. Kapelusze dla dam i dzieci, bielizna damska i dziecinna, pończochy i wszelkie wyroby pończoszkowe, paski, parasolki, woalki, rękawiczki skórzane, jedwabne, nicianе i wszelkie inne towary modne dla pań i dzieci.

Szanownym odbiorcom na prowincyi wysyłamy za życzenie nasze **bogato ilustrowane cenniki i żurnale.** Jak powszechnie wiadomo, udzielamy dobrze sytuowanym osobom bez różnicy rangi i stanu, tak we Lwowie, jakoteż na prowincyi, ulgi w spłatach wedle umowy.

Zarząd firmy Au Louvre gn.

Lwów, ul. Halicka 19, (róg ul. Sobieskiego).

Uwaga. Nasz specyalny skład dywanów i artykułów dekoracyjnych znajduje się przy ulicy Sykstuskiej 6.

Fabryka dachówek

Jana Chorośnickiego

w Chorośnicy

Stacya kolei i poczta w miejscu

poleca

Dachówki rożnokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.

Bliższych objaśnień udziela zarząd fabryki. 164

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.